

Wojna szpiegów — (z tajemnic wywiadu francuskiego)

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
 DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
 stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE; KATARZE

Zatarg na Dal. Wschodzie zaostrza się

Wojska japońskie na ziemi sowieckiej

MOSKWA. Z Chabarowska komunikują o nowym incydencie granicznym, jaki się wydarzył na rzece Ussuri.

Na rzece tej zjawily się dwie łodzie motorowe, które przybiły do wyspy Fajbo, stanowiącej już terytorium sowieckie, i wysadziły 6 żołnierzy mandżurskich. Żołnierze ci zostali otoczeni przez oddział sowieckiej straży granicznej, któremu stawili zbrojny opór i poddali się dopiero wtedy, gdy dwóch z nich zostało ciężko rannych.

Ten incydent graniczny wskazuje na to, że Japonia postanowiła przejść do czynnych występów w odpowiedzi na uchYLENIE Litwinowa od dalszych rozmów z ambasadorem japońskim na temat żądań Japonii ewakuowania zajętej przez wojska sowieckie wyspy Czang-Ku-Fang. Sprawę tę rząd sowiecki przekazał do załatwienia dowództwu straży granicznej w Nowokijewsku.

Japonia w odpowiedzi na to prawdopodobnie będzie usiłowała obsadzić szereg wysp na rzekach granicznych i tą drogą zmusić Sowiety do ustępstw.

W związku z zaostrzeniem sytuacji na Dalekim Wschodzie wszystkie fabryki przemysłu wojennego, znajdujące się

w rejonie leningradzkim, otrzymały rozkaz zwiększenia produkcji o 50%.

Również znajdujące się w tym rejonie fabryki metalurgiczne otrzymały specjalne zaopiniowania fachowców, które mają czuwać nad przystosowaniem prac do przyspieszonego tempa produkcji.

Decyzja w tej sprawie została spowodowana tym, że wszystkie zapasy amunicji, jakie znajdowały się w posiadaniu armii sowieckiej, zostały już wysłane na Daleki Wschód.

Sowieckie czynniki oficjalnie poważnie liczą się z ewentualnością przeprowadzenia w najbliższych dniach całkowitej mobilizacji sowieckiego przemysłu.

W piątek na zebraniu rady ekonomicznej, która miała miejsce na Kremlu i trwała od 5 po południu do 11 wieczór, obecni byli wyżsi oficerowie sowieccy z marszałkiem Woroszyłowem na czele.

Zebranie miało się odbyć w nastroju b. pesymistycznym,

bowiem większość uczestników podkreślała braki przemysłu i rolnictwa sowieckiego, które na wypadek wojny musiałyby fatalnie odbić się na akcję wojsk sowieckich, zwłaszcza w tym wypadku, gdyby akcja ta nie ograniczyła się jedynie do wystąpienia przeciw Japonii, a przybrała szersze rozmiary.

Piorun uderzył w samolot powodując straszliwą katastrofę w Rumunii

Jak to już podawaliśmy we wczorajszym numerze, polski samolot komunikacyjny „Lockheed 14” uległ katastrofie w czasie lotu z Czerniowca do Bukaresztu. W wyniku katastrofy

pilot Kotarba, załoga i pasażerowie zginęli.

Na miejsce katastrofy udała się z Warszawy, w sobotę specjalna komisja.

Samolot padł ofiarą katastrofy koło wsi Stulpica. Teren katastrofy otoczony jest przez żandarmery rumuńską. Wśród drzew leży częściowo tylko uszkodzony metalowy kadłub samolotu. Skrzydła są połamane, a jedno koło podwozia zawisło na drzewie.

Pisma rumuńskie, podając szczegóły katastrofy, podkreśla

ją, że spowodowane ono zostało silną burzą.

Na podstawie opowiadań świadków, wynika, że w samolocie uderzył piorun. Był to istotnie wypadek, rzadko notowany w lotnictwie.

Katastrofa nastąpiła nieoczekiwanie. Pilot Kotarba zginął przy sterze, a radiotelegrafista Zarzycki przy swoim aparacie

Tragiczny dzień lotnictwa Cztery samoloty czeskie rozbiły się

PRAGA. Sobota była dniem tragicznym dla czeskiego lotnictwa wojkowego. — W pobliżu Medonice w Słowacji trzy samoloty myśliwskie, ćwiczące loty w eskadrze, zderzyły się i — kompletnie rozbiły na zie

mię. Tylko jeden lotnik zdołał się uratować przy pomocy spadochronu, dwaj inni ponieśli śmierć.

Prawie w tym samym czasie, w pobliżu miejscowości Borek, spadł na ziemię samolot wojskowy pilotowany przez porucznika Rysia.

Należy zaznaczyć, że miesiąc temu brat wspomnianego porucznika, również pilot wojskowy, zginął w podobnej katastrofie samolotowej.

Cios bagnetem w brzuch podczas sporu majątkowego

We wsi Kociebory, pow. radomszczańskiego, na tle sporu majątkowego doszło do awantury między Władysławem Krukiewiczem i jego stryjem, Józefem.

W czasie bójki Władysław Krukiewicz zadał bagnetem cius

w brzuch swemu stryjowi. Gdy w obronie rannego stanął brat jego Bronisław, awanturnik zadał i jemu kilka ciosów bagnetem.

Bronisława Krukiewicza przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Zabójcę aresztowano i przewieziono do więzienia w Radomsku.

Kanton pod gradem bomb zrzuconych z 20 samolotów japońskich

HONG KONG. W ciągu soboty Kanton był znowu bombardowany przez lotników japońskich.

Tym razem skoncentrowali oni swoją działalność głównie na przedmieściu Saihuen. Punktualnie o godz. 10 m. 30 przed południem pojawiło się na horyzoncie 20 samolotów japońskich, które zrzuciły na miasto

wielką ilość bomb. Ucierpiał specjalne fabryki cementu oraz urządzenia kolejowe w Kantonie.

Kilka godzin przed tym mia nowicie o godz. 8ej rano gubernator Hong-Kongu, który w ciągu ostatnich dni bawił w okolicy Kantonu, opuścił miasto na pokładzie kanonierki „Karantula”.

Londyn domaga się od Pragi by nie zrywała rokowań z Henleinem

PRAGA. „Exchange Telegraph” dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że gdyby Niemcy zaakceptowały pakt nieagresji,

rząd czeski przyjąłby taką propozycję, jednak pod warunkiem że nie byłby zmuszony do zmiany polityki zagranicznej.

Należy zaznaczyć jednak, że propozycja taka nie została jeszcze dotychczas wysunięta. W ciągu ostatniego tygodnia poseł angielski Newton dwukrotnie odwiedził premiera Hodżę, przy czym trzęść tych rozmów budzi duże zaniepokojenie.

Schwytanie dwóch groźnych bandytów po krwawej strzelaninie w pobliżu wsi Chynów

W Warce n/Pilicą policja, po stoczeniu walki i strzelaninie ujęła dwóch niebezpiecznych bandytów, którzy dokonali podstępnej kradzieży. Szczegóły schwytania bandytów są następujące:

Okolo godziny 9 wieczorem do ogrodu przed domem, gdzie mieści się hurtownia tytoniowa Edwarda Hetzlicha w Warce, zakradło się dwóch osobników, którzy zaczęli się w krzakach. Hetzlich, wychodząc z żoną ze sklepu, zauważył nieznajomych i zapytał, czego sobie życzą. W odpowiedzi na to, osob

nicy zbliżyli się do Hetzlicha z dobytymi rewolwerami i podając się za wywiadowców policji, zrewidowali go dokładnie, poszukując jakoby broni.

Nie znalazłszy broni, rzekli mi wywiadowcy oddalili się śpiesznie. Po ich odejściu Hetzlich stwierdził, że skradziono mu z kieszeni 70 złotych.

Poszkodowany zawiadomił policję, która wszczęła natychmiastowy pościg. Bandytów od szukano na stacji kolejowej w Warce.

Na widok policji, przestępcy

zrzućli się do ucieczki. Ponieważ wezwania policji do zatrzymania się nie skutkowały, policja oddała szereg strzałów, na które bandyci odpowiedzieli ogniem rewolwerowym, kontynuując ucieczkę.

Dla utrudnienia pościgu, bandyci rozdzielili się i umykali po lami w stronę wsi Chynów, gdzie jednak zostali osaczeni, obezwładnieni i skuci w kajdany.

Są to: Apoloniusz Frąckiewicz, międzynarodowy złodziej kolejowy, bandyta i włamywacz, oraz Ludwik Siewielski,

również groźny bandyta i kassiarz.

Przy Frąckiewiczzie znaleziono rewolwer systemu „Parabellum”, pochodzący z kradzieży, na którym bandyta zbil numer.

Ponieważ Frąckiewicz nie chciał wyjawić, komu skradł rewolwer, broń przesłano do laboratorium chemicznego centrali służby śledczej, gdzie odczynnikami chemicznymi będzie odcyfrowany numer. Siewielski porzucił swój rewolwer w polu podczas ucieczki.

Bandytów osadzono w więzieniu.

Minister Halifax i minister Bonnet mieli nalegać na Pragę, by: 1) rząd czeski pod żadnym warunkiem nie zrywał rokowań z Henleinem, 2) zastanowił się nad udzieleniem dalszych koncesji, 3) działał z największą rozważą i nie przesądzał niczego.

DZIS
 calostronicowy
 dodatek sportowy

Cukiernia „KRAKOWIANKA” poleca najlepsze lody pół porcji 30 gr cała 50 gr. 4

Kalendarz dnia

25
LIPCA

PONIEDZIALEK

Jakuba apost.
Krzysztofa.
Słowiański; Sawo-
sza.
Słońca wsch. 3.45,
zach. 19.39.
Księżycy wsch.
1.39, zach. 17.59.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1016 Urodził się Kazimierz Odnowiciel.
1434 Koronacja Władysława Warneńczyka.
1932 Zawarcie paktu o nieagresji z Rosją.
1936 Zmarł M. Gorkij, słynny pisarz Rosji.

W walce o podbój Atlantyku

polscy lotnicy brali niejednokrotnie udział

W związku z rekordowym lotem naokoło świata, dokonanym przez amerykańskiego miliardera Howarda Hughesa, warto przypomnieć sobie, jakimi drogami szły wysiłki skrzydlatych rycerzy, usiłujących pokonać tysiące kilometrów liczącą trasę transatlantycką.

Przyznać trzeba, iż Ocean od dawna już był magnesem, który

kusił i pociągał lotników. Wkrótce po krwawych zapasach Wielkiej Wojny wystartowali w dniu 31 maja 1919 roku amerykańscy piloci, przelatując z Nowej Funlandii do Portugalii.

PIERWSZY LOT TRANS-OCEANICZNY

Wyczyn ten zelektryzował świat, nie na długo jednak. Kolejny śmiały lot Alcock i Brown dokonywują pierwszego lotu transoceanicznego, startując z St. Johns w N. Funlandii, lądując zaś w Clifden na terenie Irlandii. Było to dnia 14 czerwca 1919 r.

Do 1927 roku nie rozlega się ani razu warkot śmigła nad Atlantykiem. Bez żadnej reklamy i rozgłosu przygotowuje się do zdobycia Atlantyku Charles Lindbergh. — W dniu 21 maja 1927 roku przelatuje on przestrzeń 3600 mil w 33 i pół godziny, lądując w Paryżu. Całą drogę odbył on sam.

Wkrótce po tym nad Atlantykiem robi się „tłok”. — Z New Yorku przylatuje do Berlina Chamberlain, Maitland i Hagenberger lecąc z San Francisco na wyspy Hawajskie, po nich admirał Byrd startuje w New Yorku, aby zakończyć swój przelot w Ner sur Mer we Francji.

Dnia 12 kwietnia pierwszy raz udało się przelecieć Atlantyck z Europy do Ameryki. W czynu tego dokonali lotnicy niemieccy Koechl i Huenefeld oraz Irlandczyk Fitzmaurice.

PADAJĄ REKORDY

Rekordy padają jeden po drugim. Amerykański pilot Kingsforth Smith przelatuje na swym słynnym samolocie „Kryż Połu dnia” cały Pacyfik z Kalifornii do Brisbane w Australii. Lot trwał z krótkimi przerwami od 21 maja do 8 czerwca. Bohaterski lotnik przebył ogółem w powietrzu 81 godz. 19 min., pokrywając przestrzeń 7.435 mil.

20 maja 1932 roku pierwszą kobietą rzuca Oceanowi rękawicę. Była nią amerykańska pilotka Amelia Earhardt, która przeleciała samotnie Atlantyck z N. Funlandii do Londonderry w Irlandii w przeciągu 15 godzin i 45 minut.

JEDNOOKI PILOT

Pierwszy lot dookoła świata wykonał Willy Post, jednooki pilot amerykański. Czas podróży wyniósł 7 dni i 19 godzin, samolot „Winnie Mlae” dzielonego lotnika przeleciał nad bezkresnymi obszarami mórz, pustyni i tundr. Był to już rok 1933.

Na widowni ukazuje się znów Kingsforth Smith. Wraz z towarzyszącym mu Taylorem przelatuje on Pacyfik z zachodu na wschód bijąc poprzedni rekord czasu lotu z Brisbane do Oakland. Trwał on 51 godzin.

Przeloty Oceanu przestają już imponować. Wyczyny Berta Hinclaira, Amy Johnson i męża jej Mollana wzbudzają uznanie, ale nie entuzjazm.

Latwo się domyśleć, iż walka o podbój Atlantyku pociągnęła za sobą wiele ofiar. Listach, zapoczątkowana przez Nungessera i Coliego, jest bardzo długa.

PROBY POLAKÓW

Polska brała także udział w tej szlachetnej rywalizacji. Podczas drugiego lotu nad Atlantykiem ginie tragiczną śmiercią na wyspach Azorskich mjr. pil. Idzikowski, Klisz i Kowalczyk szykują się do lotu, który jednak nie dochodzi do skutku.

Po raz pierwszy polski pilot na polskiej maszynie zdobywa Atlantyck w 1933 r. Mjr. pil. Stanisław Skarżyński przelatuje Ocean z Afryki do Brazylii, witany owacyjnie przez kolonię polską i miejscowe społeczeństwo. Lot ten, dokonany na małym sportowym aparacie „R. W. D. 5 bis” był wycyznem nielada.

SMUTNY PRZELOT

Smutnie kończy się próba przelotu z Ameryki do Polski, podjęta przez lotnika „amatora Hausnera. Rozbija on swój aparat w morzu i w ostatniej chwili zostaje uratowany. Leśpiej powiodło się braciom Adamowiczom. Przybyli oni do Polski, witani przez wszystkich z entuzjazmem.

Ostatni lot mjr. Makowskiego, będący już nie jakimś rekordem, lecz prosto zwykłym treningiem w lotach długodystansowych, zamyka listę

naszych zdobyczy w tej dziedzinie.

I TO NASTĄPI

Kto wie, może za nie długi już czas obok płatowców komunikacyjnych francuskich i niemieckich pojawią się nad Atlantykiem maszyny z czarnymi literami P. L. L. „Lot” na kadłubie.

Daj Boże, żeby nastąpiło to jaknajszybciej!

(rozw.)



Zdjęcie przedstawia bankiet na cześć angielskiej pary królewskiej w Lustrzanej sali pałacu Wersalskiego.

Zapewnić dziecku należytą opiekę

oto czołowe hasło akcji Min. Opieki Społecznej

W myśl wytycznych min. M. Kościalskiego prowadzona jest we wszystkich działach pracy Ministerstwa Opieki Społecznej planowa akcja, zmierzająca do zapewnienia dziecku w Polsce należytej opieki i warunków zdrowego rozwoju.

W ramach tej akcji — Główny Inspektorat Pracy zwrócił specjalną uwagę na wykonanie przez zakłady pracy ustawowych obowiązków w dziedzinie ochrony macierzystwa robotniczy.

Główny Inspektor Pracy polecił inspektorom pracy na terenie

całego kraju, aby dopilnowali wykonania obowiązku zakładania żłobków fabrycznych, które są podstawą racjonalnej ochrony matki i jej dziecka. Zakładanie żłobków obowiązuje wszystkie fabryki, które zatrudniają ponad 100 kobiet.

W razie, gdy istnieją trudności w założeniu żłobka — Ministerstwo Opieki Społecznej godzi się na prowadzenie t. zw. stacji opieki nad matką i dzieckiem, jedynie jako formy zastępczej, bezpośrednio przy fabrykach, czy przez instytucję poza fabryczną.

Zastąpienie żłobka fabrycznego opieką po przez stację nie może pociągnąć za sobą uszczerplenia realnej pomocy; udzielanej matce — robotnicy i jej dziecku. Dlatego też opieka instytucyj zastępczych, dając mniejszy, niż w żłobkach zakres opieki, rozciągac się musi na okres dłuższy i obejmować dzieci ponad 15 mies., co najmniej do dwóch lat.

Koszty opieki nad matką — robotnicą i jej dzieckiem obciążają całkowicie pracodawcę. Instytucje zastępcze zapewniać muszą świadczenia w rozmiarach przewidzianych instrukcją Ministerstwa Opieki Społecznej i tak zorganizować opiekę, aby robotnice nie rezygnowały z niej z powodu kłopotów w otrzymywaniu pomocy lub też z obawy przed redukcją.

Na małej wokandzie...

Ozorek w wodzie

(A.E.) Jesienią ubiegłego roku wędrował prawym brzegiem Wisły pan Leon Ozorek, będący w stanie gazowym.

Tak długo lubował się widokiem królowej rzek polskich, aż wreszcie beczną do wody.

W wodzie odrazu wytrzeźwiał, a że pływał bardzo kwapko, więc ryknął wielkim głosem:

— Ratunku!!!

Nad brzegiem zebrała się kupa ludzi, ale żaden nie kwapił się z pomocą.

Jakiś młodzieniec zrzucił z fantazją czapkę i palto, złożył je równiutko na ziemi i rzekł do zebranych.

— Już niejednego wyratowałem. To dla mnie nie nowina.

A pan Ozorek tymczasem łapał powietrze ustami, jak ryba i rękami machał coraz prędzej.

Młodzieniec zdjął marynarkę, złożył ją na ziemi i rzekł:

— Niedawno temu jedną babę z dwójkiem dzieci wyciągnęłam z łódki wypadłej!

Zaczął zawiązać rękawy od koszuli.

A pan Ozorek coraz częściej nosem wody dotykał, rękami tu szal zaś słabiej i słabiej.

— Możeby tak zupełnie koszułę zrzucić? — zastanowił się młodzieniec. — Zmoknie przecież, a szkoda!

Długi czas myślał, zanim sięgnął koszule, po czym usiadł na trawie i począł powoli ściągać jeden but, a po nim drugi.

I byłby pan Ozorek niechybnie utonął, gdyby go woda nie wyrzuciła na nadbrzeżną mieliznę.

Niedoszły topielec otrzaskał się, odsapnął, podszedł do zebranych i wymierzył młodzieńcowi porządne kopniaka w pierwszą krzyżową.

Później rąbnął go w szczękę, następnie zamalował w cko, a wszystko to w zupełnym milczeniu.

Młodzieniec chciał zwiędac, ale pan Ozorek chwycił go lewą ręką za opuszczone szelki i dalej prał, dokładniej a systematycznie.

Świadkowie zającia zeznali przed sądem, że pan Ozorek miał najzupełniejszą rację, bo to nie było żadne ratowanie, tylko kpiny z tonącego.

Wobec powyższego, zapadł wyrok uniewinniający.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

PONIEDZIALEK, DN. 25 LIPCA
6.15 „Kiedy rano”, 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa 15.15 „Moje wakacje” — powieść. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert solistów. 16.45 Prowancja — kraj śpiewającego świata. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10 Lekkie utwory organowe. 18.30 Audycja Legii Akademickiej. 19.00 „Złotych piosenek” — piosenki. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Uśmiech Albionu” — koncert recytatorski. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert. 21.50 Wiadomości sportowe. 21.57 — 22.00 Przerwa. 22.00 Transmisja koncertu kameralnego z Kopenhagi. 23.00 — 23.05 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów).

15.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Główny program. 14.05 Program na jutro. 14.10 Piosenki w różnych językach i narzeczeniach. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Muzyka skandyńska. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Płyty. 18.05 Recital śpiewaczy. 18.25 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Autobiografizm w powieści” — szkic literacki. 22.15 Muzyka lekka i taneczna. 23.00 —

KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ

Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.



Dobry uczynek

Dentystka, panna Irena, była tego dnia niezwykle szczęśliwa. Poprzedniego wieczoru oświadczył się jej młody doktor i panna Irena czuła, że kocha życie, kocha świat i wszystkich zamieszkałych na nim ludzi.

Pierwszy pacjent, który zjawiał się tego dnia w jej gabinecie, był bardzo ubogo ubrany. — Boli mnie ząb — oświadczył — i chciałbym, żeby mi go pani wyrwała.

Panna Irena obejrzała dokładnie wskazany ząb.

— Szkoda go wyrwać — orzekła. — Da się jeszcze wyleczyć.

— Ile kosztuje leczenie? — spytał pacjent.

— 50 złotych.

— A wyrwanie?

— Pięć złotych.

— No to proszę mi wyrwać!

Nie mam pieniędzy na leczenie.

W przepelnionej szczęściem duszy dentystki zrodziło się postanowienie zrobienia dobrego uczynku.

— Wyleczę panu ten ząb za pięć złotych — oświadczyła.

Pacjent był zdumiony i wzruszony. Dziękował tak gorąco, że w oczach panny Ireny zaskrzyliły się łzy.

Człowiek, który się zdecydował na dobry uczynek, chce się z tego wywiązać jak najlepiej. I dlatego panna Irena po paru tygodniach leczenia oświadczyła pacjentowi:

— Ząb już jest wyleczony. Ale żeby się mocniej trzymał, zrobię panu złotą koronę.

— Złotą?! — przeraził się pacjent. — Ależ to drogo kosztuje! A ja nie mam pieniędzy.

— Wiem o tym. Nie szkodzi... Zrobię to panu za te same 5 złotych.

I po paru dniach pacjent, nie wiedząc jak dziękować pannie Irenie opuścił jej gabinet — błyszczącym w ustach złotym zębem.

Mineło parę tygodni. Pewnego dnia pacjent zjawiał się znowu...

— A, to pan? — przywitała go przyjaźnie dentystka.

— Proszę mi wyrwać ten ząb — mruknął ponuro, wskazując palcem na złotą koronę.

— Boli pana?

— Nie.

— Więc dlaczego?

— Przez ten ząb straciłem chleb! Grosza nie zarabiam.

— W jaki sposób?!

— Bo ja jestem żebrakiem...

Zarabiałem jako tako, a teraz, jak tylko otworzę usta, żeby poprosić o jałmużnę, nikt mi grosza nie daje i wszyscy się śmieją. Złote zęby ma — mówią — i się nie wstydy lubić żebrac.

Napoleon Sadek.

Straszne zderzenie tramwaju z samochodem

Kilka osób odniosło ciężkie rany

W sobotę około godz. 17^{ej} na rogu ulic Marszałkowskiej i Żórawiej w Warszawie nastąpiło straszne zderzenie tramwaju z samochodem ciężarowym.

Z placu Zbawiciela w stronę ulicy Królewskiej jechał tramwaj linii „16”. W pewnej chwili tramwaj z całym impetem wpadł na tył samochodu ciężarowego, który wyjechał z ulicy

Żórawiej zamierzając wjechać w ulicę Żulińskiego.

Na samochodzie znajdowały się silniki motorowe. Samochód prowadzony był przez Stefana Trocińskiego. Zderzenie było tak silne, że samochód wyrzucił się na prawy bok i był pchnięty przez tramwaj około 10 mtr.

W tramwaju uległy wybitciu na pomoście wszystkie szyby.

Liczni przechodnie, którzy byli świadkami wstrząsającego wypadku pośpieszyli z ratunkiem. Samochód podniesiono i przeciągnięto na ulicę Żórawią, ażeby nie tamować ruchu. Rannych przeniesiono do pobliskiego ambulatorium pogotowia prywatnego „pięć piątek”, gdzie lekarze udzielili im pomocy.

Rannymi są: Stefan Budny,

zam. na Okęciu (ogólne potłuczenie), Jan Bańka, lat 23, zam. przy ul. Żytniej 3/9 (ogólne potłuczenie, wstrząs mózgu) Aleksander Bełza, lat 23, zam. na Okęciu (rany cięte głowy), oraz Waław Olechowiak, lat 34 (złamanie prawej nogi).

Ponadto doznał obciążenia dwóch palców u prawej ręki Karol Kazimierz Pawlikowski, zam. przy ul. Marszałkowskiej nr. 96, którzy przechodząc przez jezdnię w chwili wypadku został uderzony spadającym silnikiem. Rannych przewieziono do Instytutu Chirurgii Urazowej.

Z pasażerów z tramwaju nikt nie odniósł żadnych obrażeń. Rozbity tramwaj zaciągnięto do zajezdni na Wolę. Na miejscu wypadku przybyła policja, która wszczęła dochodzenie. Prawdopodobnie winę za wypadek ponosi motorniczka.

Samochód wpadł na starca

Autobus jednej z firm przemysłowych w Radomiu zatrzymał się przed restauracją w Radomsku. Szofer i pomocnik szofer opuścili wóz i wstąpili do restauracji, pozostawiając w autobusie głuchoniemego chłopca.

W pewnej chwili chłopiec manipulując przy kierownicy, zwinął hamulec i samochód zaczął staczać się z pochyłości.

W tym momencie przez jezdnię przechodził 65-letni Franciszek Knapik, który ma przytępiiony słuch, nie słysząc cicho sunącego przy zgaszonym motorze autobusu. Autobus wpadł na starca zabijając go na miejscu, następnie po przejechaniu 200 metrów wjechał na przydrożny dom, wyłamując część ściany.

Zebrany po wypadku tłum chciał dokonać samosądu nad chłopcem, szoferem i jego pomocnikiem. Policji z trudem udało się wyrwać ich z rąk rozszalałego tłumy.

Szofer i jego pomocnik zostali aresztowani.

Złodziejski popis Sieroty

zaprowadził ją z kratki więzienne

Właścicielka jatkki z mięsem na placu Kercelego w Warszawie, Maria Adamiukowa, przyjechała przed półtora rokiem służącą Kazimierę Sierotę. Przez ten czas służąca zyskała swą pracowitością i uczciwością, całkowicie zaufanie swej chlebodawczyni.

W ub. sobotę przed zamknięciem jatkki, zjawiała się tam Sierota, aby pomóc Adamiukowej uprzątnąć towar i posprzątać. Po odejściu służącej, Adamiukowa stwierdziła z przerażeniem, że z szuflady zginęło 1.500 zł., przygotowane na uregulowanie, za tygodniową dostawę mięsa.

Momentalnie Adamiukowa zamknęła jatkę i udała się w ślad za służącą do mieszkania przy ul. Chłodnej. Tam zastała drzwi zamknięte, klucze zaś były u sąsiadki. W mieszkaniu stwierdziła brak rzeczy Sieroty i teraz dopiero potwierdziła swe przypuszczenia, iż istotnie została okradzioną przez służącą.

Otrzymała informację od koleżanki Sieroty, że ta udała się do znajomych na ul. Twardą. Adamiukowa udała się do VI komis., gdzie zameldowała o kradzieży. Natychmiast zarządziła obserwację na terenie i w niespełna 3 godziny ujęto Sierotę, wytwornie ubraną, wraz z naręczonym Ksawerym Perejrą (Tatarska 3/3), wychodzących z kina.

Podczas osobistej rewizji, znaleziono przy Sierocie 1.485 zł. 76 gr., resztę pieniędzy wydała na kino, taksówki i owoce, fundowała naręczonemu mówiąc: „Dziś dostałam spadek 5.000 zł. i dziś ja placę”.

Po wyjściu z kina Sierota wraz z Perejrą miała udać się do baru, gdzie mieli się zabawić przez całą noc, a rano pojechać do Wilanowa. zamiary Sieroty nie udały się i zamiast na wycieczkę powędrowała do aresztu. Rzeczy, które zabrała od Adamiukowej pozostawiła u swej koleżanki przy ul. Żelaznej, w których również znajdowała się suknia i bielizna chlebodawczyni.

Dzięki energicznie szybko przeprowadzonej akcji przez policję, Adamiukowa odzyskała w całości swą stratę, ofiarując 20 zł. na Czerwony Krzyż.

„Dziś dostałam spadek 5.000 zł. i dziś ja placę”.

Policja stołeczna otrzymała wiadomość, że w okolicy Starego Miasta znajduje się od 8 lat doskonale zakonspirowany dom schadzek. Początkowo dochodzenia nie dawały żadnego rezultatu, lupanar bowiem istotnie był świetnie zamaskowany, a klientele wpuszczano tam za okazaniem specjalnego znaczka. Wreszcie po żmudnych obserwacjach ustalono, że dom schadzek urządzony jest w mie-

Zlikwidowanie lupanaru

„Zaufani” klienci otrzymywali specjalne znaczki, uprawniające do swobodnego wejścia do lokalu!

szkaniu Ity Kopury, przy ul. Freta 19.

W dniu wczorajszym policja wkroczyła niespodziewanie do lupanaru, gdzie zastała cały szereg mężczyzn i kobiet w kilku, luksusowo urządzonych separatkach.

Lokal opieczętowano, a właścicielkę i organizatorów policjanci przetrzymali do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

W dniu wczorajszym policja warszawska zlikwidowała jaskinię gry, zakonspirowaną w mieszkaniu Idesy Pszenicy (Leszno 60).

Organizatorami jaskini byli Berek Knak (Ogrodowa 18), Józef Haniszewski (Berezyńska 10) i Damazy Sobol (Marszałkowska 77). W chwili wkroczenia policji, w mieszkaniu znajdowało się 10 graczy, których wylegitymowano.

Policja skonfiskowała olbrzymich rozmiarów nową ruletę, sztony i porzuconą gotówkę. Lokal opieczętowano, a właścicielkę i organizatorów policjanci przetrzymali do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Jaskinia gry u Pszenicy

Organizatorami jaskini byli Berek Knak (Ogrodowa 18), Józef Haniszewski (Berezyńska 10) i Damazy Sobol (Marszałkowska 77). W chwili wkroczenia policji, w mieszkaniu znajdowało się 10 graczy, których wylegitymowano.

Policja skonfiskowała olbrzymich rozmiarów nową ruletę, sztony i porzuconą gotówkę. Lokal opieczętowano, a właścicielkę i organizatorów policjanci przetrzymali do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Samobójstwo policjanta

z powodu zaginionej korespondencji

Starszy posterunkowy P.P. z posterunku w Mrozach, Józef Czyżewski, zgubił korespondencję służbową. Zdesperowany zgubą, wzorowy służbista, obawiając się konsekwencji, strzelił sobie ze służbowego rewolweru w głowę.

Przewieziony do szpitala w Mińsku Mazowieckim, mimo energicznych zabiegów lekarzy, Czyżewski zmarł.

W tym czasie jeden z mieszkańców Mrozów znalazł korespondencję i odniósł ją na posterunek.

Młodociana szantażystka

W zimie szantażowała nauczyciela, latem - przemysłowca

Właściciel fabryki przyrzadów dla szewców p. Henryk Sz. mieszka w Świdrze. Na początku lata, spacerując nad rzeczką spotkał młodszą dziewczynę, która wszczęła z nim rozmowę.

Oświadczyła, że zamierza utopić się w Wiśle, że... kocha kogoś i t. d. Przemysłowiec zaopiekował się dziewczyną i odstawił ją do domu.

Gdy tylko znalazła się w domu narobiła krzyku, że pan Sz. dokonał na niej nikczemnego gwałtu, że spotkała go w lesie i padła ofiarą jego brutalności.

Zawiadomiono ojca dziewczyny, właściciela sklepu w Warszawie. Przemysłowiec stanowczo twierdził, że tak nie jest. Obdukcja lekarska istotnie stwierdziła fakt postradania dziewczyny.

Od tej chwili zaczęło się szantażowanie pana Sz. Wyciągano od niego pieniądze. Szantażowała czterastoletnia przestępczyni, jak należy przypuszczać

w porozumieniu z rodzicami, choć na to dowodów nie ma. W każdym razie sprawą zajęły się władze.

Bliższe dochodzenie wykazało, że młodociana Cecylia M. w podobny sposób szantażowała w

zimie nauczyciela gimnazjum stołecznego. Wyrafinowana latem rośl oddana jest do zakładu karnego.

Sledztwo w sprawie udziału rodziców w szantażu jest w toku.

Na tropie mordercy ś. p. Chrostowskiego

Policja aresztowała znanego włamywacza w mieszkaniu jego kochanki

Nowe szczegóły śledztwa

Energiczny pościg za mordercą ś. p. Edmunda Chrostowskiego trwa nieprzerwanie. Śledztwo kierowane osobiście przez komendanta policji na powiat grójecki, komisarza Klimowicza i zastępcy naczelnika wojewódzkiego urzędu śledczego, komisarza Motoczyńskiego, zmierza w dwóch kierunkach.

Rozważana jest możliwość, że zabójstwa dokonał Edward Koziol, bandyta zbiegły nie dawno eskortującym policjan-

towi z pociągu, albo mordercą jest któryś z miejscowych złodziei.

Oprócz zatrzymanego Józefa Salygi, którego widziano krytycznego dnia w pobliżu willi zamordowanego, policja aresztowała Edwarda Sulka, notownego i karanego wielokrotnie złodzieja, włamywacza i kasiarza. W odległości kilkudziesięciu metrów od miejsca zbrodni znaleziono porzucony rower Sulka. Pręstępce aresztowano

w Toruniu, w mieszkaniu kochanki. Nie przyznaje się on do zbrodni, tłumaczy się jednak wykrętnie i płacze w zeznaniach.

Ekspertyza rusznikarska wykazała, że ś. p. Chrostowski zabity został wystrzałem z rewolweru systemu „Hispan”, kalibru 7,65. Pocisk ugodził w lewą skroń, przeszył czaszkę i ugrzązł w ścianie pokoju.

Dalsze oględziny terenu zbrodni wykazały, że siatka druciana

na ogrodzenia przecięta była zwykłymi nożycami. Dowodziłoby to, że potworny morderca nie jest rutynowanym przestępcą, lecz zwykłym złodziejem letniskowym, który przychwytywany na gorącym uczynku, odruchowo wypalił z rewolweru.

W powiecie grójeckim i okolicznych trwają bez przerwy oblawy. Lada godzina należy się spodziewać schwymania mordercy, i jego ewentualnego pomocnika.

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Zbrodnicze knowania Ladreckiego i Władki — Władka ma odegrać rolę Heleny wobec Gustawa — Zamach na kieszeń Gustawa i Tłucha — Helene Ladrecki „bierze na siebie” — Przynosi jej tragiczną wieść — Obludnie ubolewa i pociesza... — Opowiada przebieg katastrofy...

Teraz już Stefan Ladrecki nie miał trudności ze swoją kochanką. W lot zrozumiała jego plan. Gdy tylko to sobie uprzytomniła, przestała nawet ubierać się i zapytała w pół naga:

— Aha? Więc ja mam zanieść Gustawowi list Heleny? Mam zagrać wielką grę? I wyciągnąć od niego tyle forsy, ile się da?

— No właśnie!... Tu cię poznaję!... Gdy tylko poczuła forsy, od razu się ożywiła i wyrwała z otępienia.

Tu wybuchnął serdecznym śmiechem, po czym dodał już znacznie poważniej:

— Tylko sobie nie lekceważ całej sprawy. Pozwól, że ci jeszcze raz wytłumaczę wszystkie okoliczności. Gustaw jest bardzo bogaty. Wiesz, że jest współnikiem Tłucha, właściciela znanego sklepu towarów kolonialnych. Zresztą, przecież wiesz to lepiej ode mnie, bo przecież ja się od ciebie tego wszystkiego dowiedziałem. Zrozum więc, że przy odrobinie sprytu wydebisz od niego, ile zechcesz. Będzie musiał bulić szaloną forsy. Narzeczonej najukochańszego brata nie wyrzuci się przecież za drzwi, ani nie odprawi się z kwitkiem, prawda? No i cóż? Podobna ci się ta kombinacyjka? Nie głupia, co?

Władka znieruchomiała. Rozważała coś z natężeniem. Jakież błyskawice migotały jej w oczach co chwila.

Jeżeli jeszcze przed chwilą, gdy wszedł Stefan, mogła wydawać się ładną, to teraz z grymasem zachłanności, wykrzywiającej jej twarz, musiała się wydać ohydą, wręcz obrzydliwą. Rzekła:

— Głupia? Niel! Głupia nie jest! Ale pod jednym względem kuleje i... w ogóle ma pewne felery...

— Jakto? Dlaczego?

Ladrecki zerwał się...

Był awanturnikiem i kanciarzem, choć tego nikt nie podejrzewał. Był też niepospolitym spryciarzem, nie raz wszakże już przekonał się, że Władka była jeszcze sprytniejsza od niego.

Czyżby rzeczywiście znalazła jakie wady w jego chytrym planie?

Władka zaś mówiła wolno:

— Wszystko, mój drogi, byłoby doskonale i rzeczywiście mogłoby nas bardzo daleko zaprowadzić, gdyby nie to, że zapominasz o kimś, kto może rękawicami nasze zamiary wyrzucić do góry nogami. Zapominasz o Helenie... Bohdan umarł? Dobrze. Ale Helena przecież żyje, prawda? Myślisz, że nie pójdzie do Gustawa i nie powie, że to ona jest narzeczoną Bohdana?

Ladrecki odetchnął z ulgą. Rzekł:

— Nic podobnego... Nie powie. Słowa nawet nie pisnie. To już ja biorę na siebie.

— Zawracanie głowy! Jak ci się to uda?

Ladrecki uśmiechnął się z dumą i rzekł:

— O, to mnie nie znasz! Mnie się wszystko uda z kobietami. Umieć z nimi postępować. Wiesz, zresztą najlepiej podług... siebie... Otóż postąpię z nią bardzo łagodnie i delikatnie. Wiesz, że z kobietami trzeba gładko... Zresztą, już o mnie się nie bój. Nie będę ci długo opowiadał, bo nie mam już na to czasu, ale zapewniam cię, że Helena nie pójdzie do Gustawa. Już ja jej to wybije z głowy raz na zawsze.

— Jakim cudem, człowieku? Nie odejdę, aż mi powiesz, bo może jeszcze jakie głupstwo palniesz. Nie lubię, gdy się przechwalasz swoją znajomością kobiet. Każda cię w pole wyprowadzi. Ja... pierwsza...

— Milcz! Niech cię to nie obchodzi. A może iesteś... zazdrosna, he?

— A bo to jesteś jej kochankiem?

— No... jeszcze... nie...

— Ale zamierzasz nim zostać?

— Ani mi się śni!... Nigdy w życiu!... Tak tylko, żartuję...

Spojrzał na zegarek i zawołał:

— Teraz już naprawdę dość tej gadaniny! Nie zajmuj się więcej Heleną. To już moja wyłączna sprawa. Jestem święcie przekonany, że nie pokrzyżuje naszych planów. Ale teraz śpiesz się! Ubieraj się prędzej! Podczas ubierania zresztą możesz jeszcze powiedzieć, co zarzucasz memu planowi... Choć wątpię, czy zdołasz.

Władka wybuchnęła śmiechem. Zawołała:

— O, jeszcze jak, ty dumiu!... Mam zagrać rolę narzeczonej, oplakując swego ukochanego wobec Gustawa? Owszem, to nie trudno. Ale to bynajmniej jeszcze nie wszystko. Muszę działać znacznie więcej. Doprowadzić do tego, by...

— ...Ożenił się z tobą?

— A dlaczegoż by nie?

Teraz znów Ladrecki roześmiał się... Przyznał:

— Cóż? Osobiście nie miał bym nic przeciw temu. Zawsze marzyłem o tym by być kochankiem mężatki. Ale mam jeszcze plany dalsze... Małżeństwo z bogatym facetem, to dobra rzecz, ale mam dla ciebie lepszego męża. Bo, zrozumiem, że Gustaw i tak będzie bulił, jako brat niby twego narzeczonego. — Wyciągniesz od niego, ile zdołasz, ale to mało. Gdy go już oskubiesz, przyjdzie kolej na drugiego. I z tego dopiero wyjdiesz za mąż!

— Za kogóż jeszcze?

— Ależ za Tłucha, dziecinko!... Za pana Teodora Tłucha... Rozumiesz teraz, jaki to mądry plan? Będiesz miała dwóch do skubania. Gustawa, jako twego szwagra „z lewej ręki” i Tłucha, jako twego męża „z prawej ręki”. Doskonała kombinacja! Podzielimy między siebie forsy obu współników do interesu, nie tylko jednego...

Tak oto bożek czasów dzisiejszych, jak dawnych — „złoty cielec”, skul tych dwoje nieczynnych kochanków jedną zbrodniczą myślą...

Noc zapadała... Ale już od rana ciemna noc omraczała serce Heleny, spowite w żalobny kir...

— Czuję się pani trochę lepiej, kochana panno Heleno? Może by pani spróbowała jednak zasnąć? Opuszczę rolety, zgaszę światło? Tak mi pani żal...

— Wiem, wiem... pan jest bardzo dobry, prawdziwy przyjaciel biednego Bohdana... bardzo panu dziękuję... — szepnęła Helena, zduszonym, ledwo dosłyszalnym szeptem... komu?

Nieczemu, obrzydliwemu Ladreckiemu, który teraz grał z nią ohydą, wstrętną komedię.

Wstał z krzeselka, na którym siedział, nachylił się nad nią i szeptał:

— Niech mi pani nie dziękuje. Wszystko, co robię, jest chyba dość zrozumiałe. Nieboszyk był nie tylko moim zwierzchnikiem, ale i najserdeczniejszym przyjacielem. Jeżeli spogląda na nas z nieba, z pewnością jest mi wdzięczny, że czuwał nad panią.

Tu Ladrecki wziął dłoń Heleny, rozżarzoną gorączką i musnął ją delikatnym pocałunkiem. Jęknął:

— Moja droga, kochana mała!... jaka pani złamana tym wszystkim... O jakże pragnął bym panią widzieć mężniejszą, odważniej znoszącą te tragedie... Zresztą i tak pani już dała dowód wielkiego hartu...

Helena nie odpowiadała...

Z utajonego źródła bólu i żalu płynęły nieustannie lzy niepowstrzymanym strumieniem...

Helena przeżywała od rana okropne udręki.

Z rana przyszedł do niej Ladrecki i kłamiwym, mi a obludnymi słowami współczucia i ubolewania zawiadomił ją o tragicznej śmierci Bohdana. Helena w pierwszej chwili nie chciała wierzyć w to. Zbudowała się przeciw okrucieństwu losu. Jęknęła:

— Umarł? Nie, nie! To niemożliwe! Ja w to nie uwierzę!... To nieprawda! To nie do wiary!...

Po czym padła na łóżko, ikając i szlochając, już zwyciężona przez strasliwą pewność, której nie sposób było zaprzeczyć i która wsączała się w nią z całą okropnością.

Z braterską ostrożnością i bardzo łagodnymi słowami Ladrecki zapewniał ją:

— Jeżeli ja właśnie z tym przyszedłem do pani... jeżeli właśnie ja podjąłem się przyniesienia pani tej strasliwej wieści, to dlatego, iż pomyślałem sobie, że właśnie ja, lepiej niż ktokolwiek, potrafię ukołować ból pani i razem z panią oplakiwać naszego kochanego zmarłego bohatera...

Mógł być rzeczywiście dumny ze swego dzieła.

Mówił, wtórując jej łzom:

— Narzeczonej pani zmarł bohaterską śmiercią. Jego pamięć pozostanie na wieki we wdzięcznej pamięci wszystkich Polaków. Cała marynarka polska zawsze czcić będzie jego imię. O, rozumiem, że nadto dobrze ból i żal pani... ale proszę nie zapominać, że Bohdan jest bohaterem, a po bohaterach się nie płacze...

I postanowił dokładnie jej opowiedzieć, jak się to wszystko stało.

(Dalszy ciąg jutro)

PRAWA PRZEDRUKU ZASTRZEŻONE

JOE LOUIS — mistrz świata wszech wag

Jak zdobyłem mistrzostwo świata

Pogromca Schmelinga opowiada naszym Czytelnikom o swej karierze

9. — Potrzeba dwóch rąk i wielu ciosów, by zwyciężyć w wielkim spotkaniu! — mawiał Chapin w tym okresie, gdy zaczynałem rękawicami zdobywać pieniądze na życie. Ale można dobrego przeciwnika położyć jednym uderzeniem.

Ludzie często pytają mnie, które — z moich uderzeń uważam za najlepsze?

Moim najlepszym ciosem jest prawy cross (uderzenie prawą pięścią w prawą część ciała przeciwnika) — to uderzenie, które zamraża na resztę spotkania.

Zazwyczaj moje lewe sierpowe uderzenia rozpoczynają wykańczanie przeciwnika i przynoszą do ostatecznego ciosu. Poza tym mam też lewe uderzenie, które, sądzę, jest przede wszystkim i najbardziej skuteczne w walce ze wszystkimi przeciwnikami.

Nie było ono dobre z Makssem Schmelingiem, ale na pewno spełniło swoje zadanie z Makssem Baerem i Jimmy Braddockiem, pozbawiając ich równowagi nim ostatecznie pokonałem ich praworęcznym uderzeniem.

Po uderzeniu Schmelinga prawą pięścią w moją szczękę i pozbawieniu mnie mistrzostwa, Blackburn zaprowadził mnie do sali ćwiczeń i powiedział:

— Powinieneś być inaczej walczyc. Masz zwyczaj udeżać raz w szczękę, i opuszczać rękę. Teraz zamiast raz udeżać, trzymaj lewą rękę na miejscu, jak elektryczny dzwonek i dyń, dyń, dyń, — wal go raz po raz.

To „dzwonkowe” uderzenie zastosowałem po raz pierwszy z Jorgą Brescia, wielkim Amerykaninem z Południa, z prawą ręką, podobną z siły i twardości do ręki Schmelinga. Bombardowałem jego głowę

sów leworęcznych i po tym wy mierzyłem mu sierpowy, by go wykończyć. On jednak uważał mnie za dzieciucha, i poczęsto wał mnie na końcu trzeciej rundy solidnym uderzeniem prawej ręki.

Teraz, gdy walka ze Schmelingiem jest już skończoną, mogę odkryć jedną z naszych tajemnic. Julian Black i John Roxborough zapisywali sobie tytuły przeciwników o dobrych prawych rękach, ilu tylko mogli, w ciągu tych dwóch lat, jakie upływały między ostatnią moją walką ze Schmelingiem. Mogłem ich używać jako „eksperymentalne świnki morskie”.

Wszystkie moje walki, jakie odbyłem w tym okresie, prócz jednej, były jednym ciągiem ćwiczeń wprawiających mnie do tego słodkiego rewolucji, który wreszcie nadszedł dla mnie na Yankee Stadium w dniu 22 czer

wca. Tym jednym wyjątkiem było, oczywiście, moje mistrzostwo z Jimmie Braddockiem.

Po przegranej ze Schmelingiem moją pierwszą walką było spotkanie z Jackiem Sharkeyem i pokonałem go zupełnie tak samo, jak pokonałem Schmelinga za drugim razem. Wpadłem na niego, jak burza, i nie dałem mu ani chwili odpoczynku. Nie przestawałem go zasypywać ciosami, dopóki nie skończyły się w trzeciej rundzie.

Wielu ekspertów jest zdania, że moim najlepszym ciosem jest mój lewy sierpowy. Nazywam go „słodkim ciosem”, bo jest prawdopodobnie moją najgroźniejszą bronią. Większość zawodników ciężkiej wagi są, jak cukier, wobec szybkich, lewych sierpowych. Uchylają się przed ciosami prawej ręki i wpadają na mój lewy sierpowy.

Tak zrobił Eddie Summs w

Cleveland w 1936 r. Gdy nie udało mu się prawe uderzenie, otrzymał ode mnie lewy sierpowy, który wykończył go z miejsca. Skończył się, niepiał przed walką, w osiemnastej sekundzie, i wiele osób sądzi, że jest to naj silniejsze uderzenie, jakie kiedykolwiek wymierzyłem. Ale tak nie jest. Najgorszy cios otrzymał Baer.

W ciągu 1936 roku przekonałem się, że Braddock wyznał mi swoje spotkanie. Nie chciał on walczyć ze Schmelingiem, bo twierdził, że Niemiec nie zapłaci mu dość drogo za to, że złoży swój tytuł mistrza, i dlatego właśnie postanowił walczyć ze mną.

Gdy wszedłem w styczniu na ring miałem nadwagę i byłem w doskonałej formie. Walczyłem z Bobem Pastorem. Wiedziałem go walczącego i wydał mi się dobrym i odpowiednim przeciwnikiem. Ale on zaczął tak skakać, że było to nawet gorsze, niż z Reggie Mc Namara, i nie byłem dość szybki, by go dogonić.

Dopiero w maju zabrałem się ostro do pracy.

Wkrótce osiągnęłem z powrotem swoje 200 funtów i tęskniłem za ostrą walką.

(Dalszy ciąg jutro)

Bohater lotu przez Atlantyk honorowym członkiem „Klubu Kłamców“

Z Nowego Jorku donoszą, że Douglas Carrigan, który „przez pomyłkę“ przeleciał ocean został mianowany członkiem honorowym „klubu kłamców“.

Nie jest rzeczą łatwą zostać zwykłym członkiem tego najszlachetniejszego klubu na świecie, członkiem zaś honorowym jest jeszcze trudniejszą rzeczą, musi się bowiem spełnić jeden warunek, należy conajmniej roz-

śmieszyc 10.000 osób. Warunkowi w zupełności zadość uczynił Douglas Carrigan, albowiem z jego wesołej przygody śmieją się całe Stany Zjednoczone. Dlatego też został mianowany członkiem honorowym klubu i otrzymał tytuł „króla kłamców“.

Można sobie z łatwością wyobrazić jaki to był śmieszny widok, gdy w poniedziałek popo-

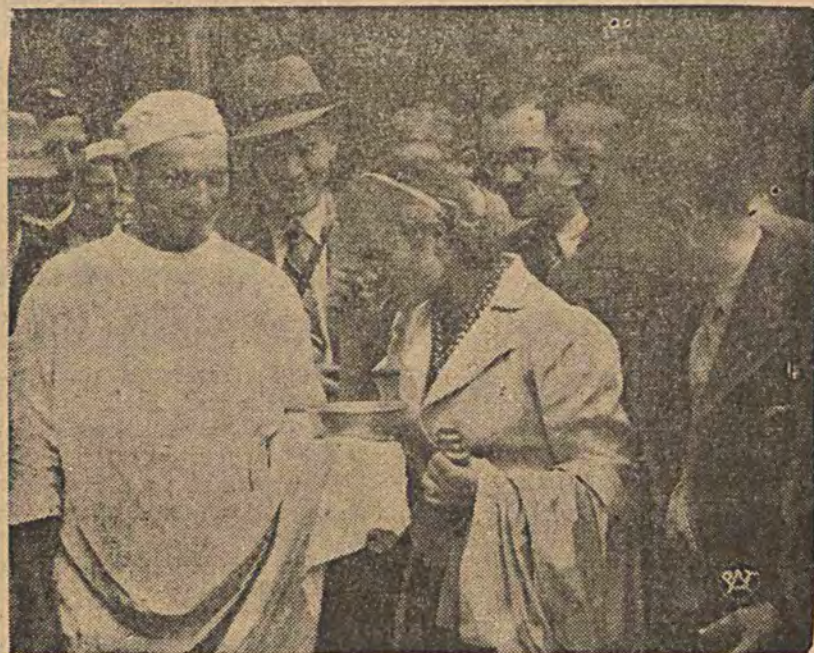
łudniu nad małym lotniskiem irlandzkim w Baldonnel ukazał się lichy aparat sportowy pochodzenia amerykańskiego, który zaczął podchodzić do lądowania. Urzędnicy lotniska zapytali z nieufnością lotnika o puszczającego samolot, czy rzeczywiście przyleciał z Ameryki.

— Co, nie jestem w Kalifornii? — z kolei zapytał Carrigan.

Wież o przylocie przez omyłkę amerykańskiego lotnika do Europy szybko dotarła do Londynu i już po kilku godzinach Carrigan był otoczony przez grupę londyńskich dziennikarzy, którym ze zblazowaną miną opowiadał o swym locie.

— Mój kompan nie posiadał wielkiej wartości — oświadczył — Mimo to sądziłem, że jakoś doleję do Kalifornii i podczas lotu nie troszczyłem się już o niego. Niech panowie sobie wyobrażą moją radość, gdy nagle po 25 godzinach lotu zauważyłem pod sobą góry. Sądzilem, że są to Rocky Mountains i że wkrótce przybędę do Los Angeles. A teraz wszyscy mówią, że jestem w Irlandii.

Sensacyjny ten wywiad posłano kłębem do Nowego Jorku. Przyniósł on w konsekwencji Carriganowi wspomniany już przez nas zaszczytny tytuł „króla kłamców“. Drugi telegram przyniósł mu ofertę na jego „cudowną maszynę“, którą chce nabyć pewien kolekcjoner z New Jersey za 25.000 dolarów. Nie jest to wcale zły interes, gdy się weźmie pod uwagę, że Carrigan zapłacił za swój aparat, nie posiadający wielkiej wartości, tylko 800 dolarów.



Jedna z uczestniczek wycieczki dziennikarskiej próbuje zapewnić żołnierską w obozie ćwiczeń pułku manewrowego Szkoły Podchorążych Piechoty w Słomnie

Syn „króla nafty“ pobił oryginalny rekord

24-letni James Macdonald, syn amerykańskiego „króla nafty“, jest jedynym w swoim rodzaju rekordzistą. Zdołał on w ciągu 48 godzin trzy razy zmienić żonę.

Przed kilkoma dniami przybył on do amerykańskiego „raju rozwodowego“, miasteczka Reno i uzyskał rozwód ze swą żoną Alissą, która go porzuciła. W godzinę po uzyskaniu rozwodu udał się do urzędu stanu cywilnego i wziął ślub z niejaką panną Doris Kanningen.

Jeszcze tego samego dnia poślubił on kolejną kobietę, niejaką panią Doris Kanningen. Wciąż doszedł do wniosku, że je-

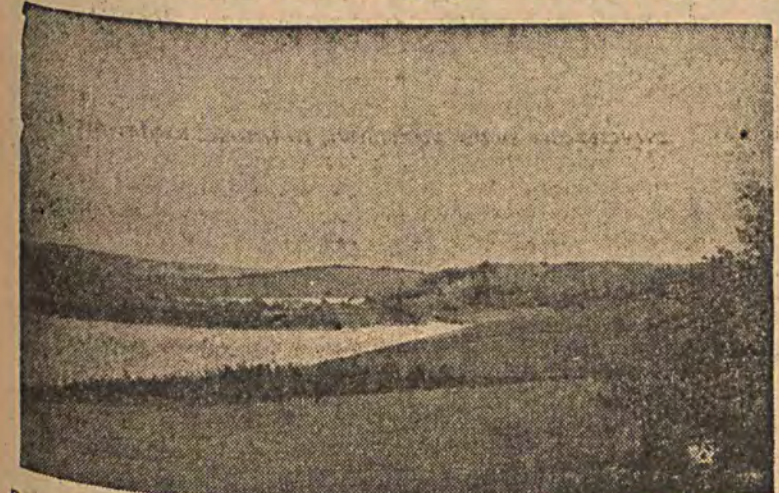
go młoda małżonka jest bardzo próżna.

Otrzymał on rozwód i udał się do pobliskiego miasta, gdzie nazajutrz wziął ślub z niejaką Jeann Kernis.

Gdy dziennikarze dowiedzieli się o tym niezwykłym rekordzie, udali się do niego i poprosili go o wywiad. James Macdonald bardzo chętnie zadośćuczynił ich żądaniu, oświadczając, że z panną Doris Kanningen ożenił się dlatego, że przed rokiem podarowała mu dziecko i pragnął, aby dziecko to nosiło jego nazwisko.



W pobliżu Londynu w Golwoll Park odbył się zjazd delegatów harcerstwa 24-ch państw. Zdjęcie przedstawia delegata polskiego harcerstwa rozmawiającego z harcerzem egipskim.



Reprodujemy zdjęcie — jeziora Ostrzyckiego nad brzegami którego buduje się obecnie nową drogę turystyczną, łączącą miejscowości Wierzyce z Ostrzycą i Brodnicą Dolną (w Szwajcarii Kaszubskiej).

W obawie przed głodem

Anglicy szukają nowych sposobów zdobycia żywności

„Na jak długo starczy Anglii żywności podczas wojny?“. Od wielu miesięcy zagadnienie to budzi zainteresowanie opinii publicznej, od wielu miesięcy rzeczoznawcy dokładnie studiują tę kwestię.

Anglii brak gruntów upraw-

nych. Prawie wszystkie środki żywności są sprowadzane z zagranicy. Miliony funtów wędrują rocznie w tym celu za granicę, miliony funtów wydaje ministerstwo spraw wojskowych na tworzenie rezerwy żywnościowych, gromadząc zboże i konserwy, albowiem na wypadek blokady Anglii groziłby głód.

I właśnie z obawy przed głodem na wypadek blokady zaczęto szukać nowych sposobów zdobycia środków żywności. Wiadomo, że pod powierzchnią morza znajduje się olbrzymia ilość różnorodnych roślin i że wiele z tych roślin można spożywać. I w końcu po długoletnich doświadczeniach robionych przez chemików, fizjologów i agronomów założono pierwszą na świecie fermę podmorską.

Znajduje się ona na brzegu Cardigan Bay i dotychczas ustalono, że w tej zatoce znajdują się 53 gatunki roślin, z których człowiek może korzystać. W laboratoriach uniwersytetów angielskich wyprodukowano do tychczas 20 preparatów medycznych z tych roślin oraz stwier-

dzono, że z włókien niektórych roślin można produkować maski gazowe.

Jednym z najtrudniejszych zagadnień dla założycieli fermy było, jak wydobywać z morza te olbrzymie podmorskie rośliny. Lecz i to zagadnienie zostało rozwiązane. Skonstruowano specjalną maszynę, która przypomina pływający dźwig. Posiada ona potężną kosiarkę, której noże w kształcie kos są puszczane w ruch za pomocą specjalnej aparatury. Roślinę wydobywa maszyna na powierzchnię za pomocą specjalnych dźwigów.

Jeszcze wiele upłynie czasu zanim ustali się jakie zastosowania nie znajdują nowe rośliny. Jedno tylko jest już pewne, że wszystkie gatunki jarzyn, które wydołają się z morza, będą smaczniejsze i bardziej pożywne niż lądowe, ponieważ są bogatsze w sole i minerały niezbędne dla organizmu ludzkiego i jeśli człowiek przyzwyczai się do nich, wówczas dotychczasowi ogrodnicy będą musieli ustąpić miejsca farmerom podmorskim.

Zegar... spadkobiercą Dziwactwa milionerów amerykańskich

Niejednokrotnie się już zdarzyło, że psy i koty zostawały zgodnie z ostatnią wolą zmarłego spadkobiercami majątku swych panów. Ale żeby zegar odziedziczył majątek, zdarza się to po raz pierwszy.

Wypadek tego rodzaju wydarzył się ostatnio w Stanach Zjednoczonych w stanie Południowej Dakoty. Zmarł tu jakiś niejaką Churchill. W testa-

mentie zaznaczył, że procenty z jego majątku, wynoszące 500 dolarów, przeznaczą na utrzymanie w dobrym stanie złotego zegarka, który on bardzo lubił i który w ciągu wielu lat oddawał mu nieocenione usługi.

Szczególony ten testament zostanie utrzymany w mocy, ponieważ zmarły podczas sporządzenia testamentu znajdował się w pełni władz umysłowych.

„Tragedia“ londyńskiego policjanta

Musił stać na baczność przed następczynią tronu i zablokował na 5 minut ruch uliczny

Wśród подарunków, jakie angielska para królewska otrzymała w Paryżu, znajdują się dwie wspaniałe lalki, przeznaczone dla księżniczki Elżbiety i jej siostrzyczki. Lalki te „posiadają“ do swej dyspozycji nie tylko piękną garderobę, ale

również i małe samochody. Jedną z większych francuskich fabryk samochodowych wyprodukowała specjalnie dwa miniaturowe samochodziki, które są dokładną kopią najlepszych i ostatecznych modeli, wypuszczonych przez fabrykę na rynek. Samochodziki te są wyposażone nawet w małe motorki i posiadają te wszystkie udogodnienia, co wozy ostatniego typu.

Samochodziki te prawdopodobnie sprawią wiele przyjemności młodym księżniczkom, a szczególnie młodocianej następczyni tronu, która odziedziczyła po ojcu zamilowanie do mechaniki i wszelkich współczesnych środków lokomocji.

Gdy księżniczka liczyła 6 lat, już zdradzała wielkie zainteresowanie dla samochodów i bardzo lubiła się im przyglądać. To spowodowało pewnego razu zabawny wypadek. Księżniczka podchodząc do okna, aby przyjrzeć się przejeżdżającym na ulicy samochodom, zauważyła, że za każdym razem gdy zbliżała się do okna, policjant, stojący na posterunku na

przeciwko domu księcia Yorku natychmiast stawał na baczność i przykładał palce do daszka czapki. To tak bardzo podobało się księżniczce, że jak tylko udawała się jej wymknąć spod opieki wychowawczyni, podbiegała do okna wychodzącego na ulicę.

Policjant ten nie tylko pilnował domu księcia Yorku, lecz również regulował ruch uliczny. Gdy więc księżniczka zatrzymywała się zbyt długo przy oknie, policjant stojący na baczność przed spoglądającą na niego księżniczką, nie mógł przepuszczać przejeżdżających wozów.

Pewnego razu scena ta trwała około pięciu minut i na ulicy został całkowicie zatamowany ruch uliczny. W końcu szoferzy mieli tego dość i dali w tym swemu protestowi, puszczając w ruch syreny. Powstała wówczas na ulicy taka wrzawa, że zwróciła na siebie uwagę do mowników. Dopiero wówczas usunięto od okna księżniczkę i policjant znów miał możliwość regulować ruch uliczny.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

HUMOR

NIE MA OBAWY.
— Twój ojciec zachorował. Mam nadzieję, że to nie jest choroba zakaźna?
— O nie. Doktor twierdzi, że się przepracował.

DOBRY TERMIN
— Czy powiedział ci przynajmniej, kiedy masz przyjść z rachunkiem po pieniądze? — pyta szef inkasenta.
— O tak, każdego czwartku!

KRONIKA SPORTOWA

Wyniki, które nie budzą respektu Oto refleksje z 1-go dnia lekkoatletycznych mistrzostw Polski

W sobotę rozpoczęły się na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie mistrzostwa lekkoatletyczne Polski. Pierwszego dnia uzyskano kilkanaście zupełnie dobrych wyników, na czoło których wysuwa się wynik Zasłona na 100 m. (10,6 sek.).

Na 110 m. przez płotki sensacją było zwycięstwo Sulikowskiego nad Hasplem w czasie lepszym od oficjalnego rekordu Polski (15,2).

Rewelacją biegu na 10 km. był Plotkowiak z poznańskiej Warty, który zajął trzecie miejsce w bardzo dobrym czasie 32:32, bijąc m.m. Fiałkę.

Ostatni bieg był najciekawszym punktem programu pierwszego dnia zawodów.

Zawody otworzył imieniem PZLA inż. Znajdowski. Krótkie przemówienie wygłosił imieniem organizatorów mistrzostw WOZŁA inspektor Duda, Organizacja na ogół sprawna.

Chcąc wyczerpać pełny program pierwszego dnia musiano

przedbiegi sztafet rozegrać przy świetle pochodni.

Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

100 m. wygrał po 6 przedbiegach Zasłona (Sparta, Białystok) w czasie 10,6. 2) Danowski (AZS Lwów) 10,9. 3) Trojanowski 2-gi (AZS Warszawa) 11.

Na 400 m. po 6 przedbiegach zwyciężył Gassowski (Orleńca Dęblin) 49,4. 2) Sliwak (Syrena Warszawa) 50,6. 3) Drozdowski (Cracovia) 51.

Początkowo prowadził Drozdowski, na ostatnim wirażu minął go Sliwak, a następnie finiszujący Gassowski minął obu.

Na 800 m. nie startowali dwaj najlepsi w tej konkurencji Kucharski i Gassowski. — Po dwóch przedbiegach w finale

Porody - operacje kobiece Linne
Zakład Dr. Kamińskiego
Nowogrodzka 20 tel. 9-90-44

zwyciężył Staniszewski (Syrena Warszawa) w czasie 1:56, 2) Soldan (Cracovia) 1:57,8, 3) Zylewicz (K.P.W. Ognisko Wilno) 1:57,8.

Poziom zawodników bardzo wyrównany. Ostatni z tej szóstki osiągnął jeszcze czas poniżej dwóch minut.

W biegu na 10 tys. m. startowało 15 zawodników. Przez 8 km. prowadziła grupa złożona z Marynowskiego i Wirkusa z Warszawiaki, Fiałki z Cracovii i gwiazdy poznańskiej Plotkowiaka z Warty.

Na ostatnim okrążeniu Marynowski finiszuje i wygrywa bieg w czasie 32:16, 2) Wirkus 32:26, 3) Plotkowiak 32:32, 4) Fiałka o 100 mtr. za trzecim.

Bieg na 110 m. przez płotki był kompromitacją mistrzostw. Na 17 zgłoszonych zawodników startowało zaledwie 2-sch. — Zwyciężył Sulikowski (AZS Warszawa) w czasie 15,2 przed Hasplem (AZS Lwów) 15,6.

W skoku wdal bracia Hoffmanowie (AZS Poznań) osią-

gnęli po 7,15 mtr. w zarządzonej rozgrywce Hoffman Iszy uzyskał 7,22 równy wynikowi osiągniętemu w Królewcu, wygrywając zarazem konkurencję. 2) Hoffman II-gi 7,15, 3) Górzynski (Kadeci Rawicz) 6,75.

W rzucie kulą zwyciężył słabym wynikiem Gierutto (Warszawianka) 14,93, 2) Fiedoruk (Warszawianka) 14,46.

W rzucie dyskiem Fiedoruk zrewanżował się Gierucie, zajmując pierwsze miejsce rzutem 44,51, 2) Gierutto 42,95.

Raz ten, raz ten drugi

W Southport odbył się turniej zawodowych tenisistów. W finale Niemiec Nüsslein pokonał Tildena 6:1, 6:1, 5:7, 6:1.

W grze podwójnej para francuska Ramillon — Plaa wygrała z parą amerykańską Tilden — Burke 6:3, 6:1, 6:2.

Odciski
ZGRUBIAŁA SKÓRĘ I BRODAWKI
USUWA BEZ BÓLU I BEZPOWROTNE
KLAWIOL
„ADKOWALSKI” WARSZAWA

Zwycięstwo Z S R R nad tenisistami Czechosłowacji

W Leningradzie rozegrany został pierwszy międzypaństwowy mecz tenisowy pomiędzy Czechosłowacją, a Związkiem Sowieckim. Mecz odbył się w wypełnionym do ostatniego miejsca stadionie leningradzkim.

Niespodziewane zwycięstwo odnieśli rosyjscy tenisści w stosunku 3:0.

Krzyże zasługi dla francuskich sportowców

Ambasador R. P. w Paryżu Łukasewicz dokonał wczoraj w gmachu ambasady dekoracji złotymi i srebrnymi Krzyżami Zasługi kierowników francuskiego związku lekkoatletycznego oraz zawodników francuskich, którzy reprezentowali barwy Francji na meczu w Warszawie z Polską.

Udekorowani zostali również dziennikarze francuscy, którzy bawili w Warszawie wraz z drużyną francuską.

Prezes francuskiej federacji lekkoatletycznej p. Mericamp udekorowany został Krzyżem Kawalerskim orderu „Polski Odrodzonej”.

W imieniu odznaczonych prezes Mericamp i dyrektor Amblard w gorących słowach podziękowali ambasadorowi Łukasewiczowi za tak zaszczytne odznaczenia oraz za niezwykle serdeczne przyjęcie jakiego doznał w Warszawie. Specjalne podziękowanie złożyli Francuzi dla premiera gen. Składkowskiego i jego małżonki, którzy podjęli ich w Warszawie.

Prasa francuska pisze obszernie o tej uroczystości podkreślając, że po raz pierwszy francuska reprezentacja sportowa została udekorowana tak zaszczytnymi odznaczeniami.

Włosi mają nową gwiazdę Jest to Kucel — doskonały tenisista

Międzynarodowy turniej tenisa w Abbazii wygrał niespodziewanie młodziutki Włoch Kucel, który w finale pokonał po ciężkiej walce Czecha Cejnara 9:7, 3:6, 3:6, 6:3, 6:1. Warto zaznaczyć, że w półfinale Cejnara wyeliminował Taroniego.

W grze podwójnej włoska para

Taroni — Kucel wygrała w finale z parą czeską Cejnar — Paichovsky 6:4, 7:5, 6:2.

W grze mieszanej Czesi ponieśli trzecią porażkę. Mistrzostwo zdobyła para włoska Taroni — Menzutto po zwycięstwie nad parą Cejnar — Frisaco 6:3, 6:0.

Niemcy i Jugosławia w finale strefy europejskiej o puchar Davisa

BERLIN. W drugim dniu półfinałowego meczu o puchar Davisa pomiędzy Niemcami i Francją para niemiecka Henkel — Metaxa pokonała parę francuską Petra — Lesuer 4:6, 6:4, 2:6, 10:8, 6:4.

Po dwóch dniach Niemcy prowadzą zatem 3:0 i mają już za pewnione zwycięstwo.

BRUKSELA. W drugim me-

czu półfinałowym o puchar Davisa Jugosławia pokonała Belgię 5:0. Ostatniego dnia Palarda pokonał Van den Eynde 6:3, 6:3, 6:1, a Puncet wygrał z Lacombe 6:4, 6:1, 6:2.

W finale strefy europejskiej walczył zatem Niemcy i Jugosławia. Finał rozegrany zostanie w dn. 29, 30 i 31 lipca w Berlinie.

„Tour de France” Włoch Bartali odebrał prowadzenie Belgowi

14-ty etap Tour de France prowadzący z Digne do Briancon na dystansie 210 klm. przyniósł wielką sensację w postaci objęcia prowadzenia przez Włocha Bartali i zepchnięcia dotychczasowego lidera wyścigu Belgę Verwaeca na trzecią pozycję.

Etap wygrał Włoch Bartali w czasie 8:49:07, 2) Vicini 8:54:23, 3) Clemens 8:55:55, 4) Servadei 9:00:25, 5) Mollo 9:04:08.

W ogólnej klasyfikacji wyścigu żółta koszulka lidera iak

zaznaczyliśmy, zdobył Włoch Bartali.

Ogólny jego czas w dotychczasowych etapach wynosi 95:56:22. 2) Clemens 94:14:07, 3) Verwaecke — 94:17:52, 4) Vicini — 94: 20:09, 5) Cosson — 94:25:18.

SILNA FLOTA WOJENNA NA MORZU — TO POKÓJ I BEZPIECZEŃSTWO KRAJU!

14-ty Marsz Szlakiem Kadrowki

W sali portretowej na ratuszu krakowskim pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. M. Kaplickiego odbyło się posiedzenie konstytuujące Komitetu Obywatelskiego 14-go Marszu Szlakiem Kadrowki.

Po zagajeniu obrad przez prze-

wodniczącego na wniosek prezesa zarządu okręgowego Zw. Strzeleckiego mjr. Millego dokonano wyboru komitetu honorowego i obywatelskiego tegorocznego marszu Szlakiem Kadrowki.

Do komitetu honorowego za-

proszono pp. Wojewodów: krakowskiego dr. Tymieńskiego i kieleckiego dr. Dziadosza, generałów Narbutt Luczyńskiego i Wiczorkiewicza, prezesa Zw. Strzeleckiego, mec. Paschalskiego oraz naczelnego komendanta Zw. Strzeleckiego plk. Tungusa Zawisłaka.

Na czele komitetu obywatelskiego stanął jako przewodniczący prezydent miasta Krakowa dr. Mieczysław Kaplicki.

Protoktorat nad tegorocznym marszem objął gen. dr. Stanisław Rouppert.

Wybrany komitet obywatelski przystąpił bezwzględnie do pracy wyłaniając spośród siebie kilka komisji, które zajmą się poszczególnymi działami organizacji marszu.

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

Doniosła decyzja magistratu miasta Helsinek

HELSINKI. Zarząd m. Helsinek na specjalnym posiedzeniu uchwalił podjąć się organizacji igrzysk olimpijskich w roku 1940.

W związku z uchwałą powyższą, powołano do życia dwa komitety, z których jeden zajmie się powiększeniem stadionu olimpijskiego w Helsinkach i budową wsi olimpijskiej, a drugi — kwestiami finansowymi.

RZYM. W Parmie odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa Włoch w konkurencji pań. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyły:

80 m. płotki — Testoni 11,7, w dal — Testoni — 553 cm., 100 m. — Alfero — 12,7, 200 m. — Penza — 26,7, wwyż — Puhar — 151 cm., dysk — Guidi — 35,07 m.

5 bramek na każdym meczu Ciekawa statystyka piłkarska

Dzienniki praskie podają ciekawy bilans dotychczasowych rozgrywek piłkarskich o puchar Środkowej Europy. Ogółem rozegrano dotychczas 520 spotkań

na których strzelono 2251 bramek.

Przeciętnie za tym na każdy mecz wypada po 5 bramek.

Wielkie zawody pływackie Polska prowadzi z Finlandią 39:32

W sobotę rozpoczęły się w Warszawie na pływalni reprezentacyjnej stadionu Wojska Polskiego międzynarodowe zawody pływackie Polska — Finlandia o nagrodę ministra spraw zagranicznych, Józefa Becka.

Pierwszy dzień wykazał przewagę Polski, która na 6 konkurencji wygrała aż cztery. O znakomitej formie polskich pływaków świadczy fakt ustanowienia trzech nowych rekordów Polski.

Goście nie okazali się tak groźni, jak przypuszczano. Wyróżnili się u nich: Hietanen (100 m. stylem dowolnym i w sztafecie), oraz Rainen (200 m. stylem klasycznym pań).

W naszej reprezentacji doskonale się spisali Jędrzysek, który pobił dwa rekordy Bocheńskiego (na 300 n. stylem dowolnym i na 400 m. stylem dowolnym), oraz Banaszewska, która poprawiła znowu swój rekord na 100 m. nawznak o 1,9 sek.

Zawody poprzedzone zostały defiladą zawodników i zwykłymi przy meczach międzynarodowych ceremoniami. Gości powitał imieniem Pol-

skiego Związku Pływackiego prezes Kozolubski, odpowiedział imieniem Finów kierownik ekspedycji. Punktacja meczu 5, 3, 2, 1, a w sztafetach 10 i 6.

Jako pierwszą konkurencję rozegrano 400 m. stylem dowolnym pań. Zwycięstwo odniósł Jędrzysek (Polska) w czasie 5:13,5 (nowy rekord Polski), 2) Nurmi (Finlandia) 5:22,8, 4) Zubowicz (Polska) 5:45,2. Po tej konkurencji w punktacji prowadzi Polska 6:5.

Na 200 m. stylem klasycznym pań nowo zwyciężył Heidrich (Polska) w czasie 2:54, 2) Haerninen (Finlandia) 2:56,8, 3) Asikainen (Finlandia) 2:57,9, 4) Rusin (Polska) 3:01. — Punktacja 12:10 dla Polski.

Na 100 m. nawznak pań zwyciężyła Banaszewska (Polska) w czasie 1:29,4 (nowy rekord polski), 2) Fonfarówna (Polska) 1:36, 3) Rainen (Finlandia) 1:44,5, 4) Iivanainen (Finlandia) 1:47,4. Punktacja 20:13 dla Polski.

W skokach wieżowych pań Pos-

lacy zajęli dwa pierwsze miejsca: 1) Maerz (P) 87,78, 2) Ziája (P) 80,56, 3) Kiarakonvaeki (F) 79,78, 4) Laesvirta (F) 76,42. Punktacja 28:16 dla Polski.

200 m. stylem klasycznym pań wygrała Finka Rainen w czasie 3:25,2 2) Bollówna (P) 3:24,8, 3) Szumilowska (P) 3:30,2, 4) Nikkilae (F) 3:31,4. Punktacja 33:22 dla Polski.

W sztafecie 3x100 m stylem zmian nym pań pierwsze miejsce zajęła Finlandia (Hietinen, Filikainen i Hietanen) w czasie 3:42,2 przed Polską (Kumant, Heidrich i Jędrzysek) 3:44. Punktacja 39:32 dla Polski.

W części nieoficjalnej odbyły się skoków humorystycznych w wykonaniu trenera Polskiego Związku Pływackiego Amerykanina Steppa i mistrza Polski Maerza.

Poza konkursem rozegrany został również międzymiastowy mecz piłki wodnej Helsingfors — Warszawa, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (2:1). Bramki dla gości uzyskał Tivitainen, a dla Warszawy Bos-



po posiedzeniu...
zw. Czerw...
ach muzyki...
Krew...
z innymi b...
pochłonięty...
Wydawało...
się skrzydł...
Pozosta...
co teraz uc...
Być może...
tańcem. Ire...
ustawali z...
Pod ta...
suwać się...
samprzód...
otoczyli ją...
chwyt... Al...
był oczywi...
rozplamieni...
no jest pat...
iskrami, ja...
rozpedu, si...
jej postać...
przyla się...
zmalala, jak...
cia” zwrili...
w obawie, i...
Tańczy...
zamiar zesk...
zawrowała...
rzy. Był to...
napelniał br...
stan ekstazy...
A gdy...
wolne, spoj...
się ku koń...
sobie, jak n...
— Brav...
— Jaki...
— Chę...
Jeden raz...
Miała o...
dłużej spog...
również wy...
pięć, ze sł...
— Do...
— Wnet z...

W imieniu odznaczonych prezes Mericamp i dyrektor Amblard w gorących słowach podziękowali ambasadorowi Łukasewiczowi za tak zaszczytne odznaczenia oraz za niezwykle serdeczne przyjęcie jakiego doznał w Warszawie. Specjalne podziękowanie złożyli Francuzi dla premiera gen. Składkowskiego i jego małżonki, którzy podjęli ich w Warszawie.

Prasa francuska pisze obszernie o tej uroczystości podkreślając, że po raz pierwszy francuska reprezentacja sportowa została udekorowana tak zaszczytnymi odznaczeniami.

Wielkie zawody pływackie Polska — Finlandia o nagrodę ministra spraw zagranicznych, Józefa Becka.

Wielkie zawody pływackie Polska — Finlandia o nagrodę ministra spraw zagranicznych, Józefa Becka.

Wielkie zawody pływackie Polska — Finlandia o nagrodę ministra spraw zagranicznych, Józefa Becka.

Wielkie zawody pływackie Polska — Finlandia o nagrodę ministra spraw zagranicznych, Józefa Becka.

Wielkie zawody pływackie Polska — Finlandia o nagrodę ministra spraw zagranicznych, Józefa Becka.

K. RYLSKI

Tajemnica Czarnej Damy

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZYWYCH ZDARZENIACH

Do posiedzenia opuścił wódz salę, a „bracia” przeszli do zw. Czerwonej Sal, gdzie po sutej kolacji, przy dźwiękach muzyki — Irena w wystąpiła z solowym tańcem.

Krew uderzyła Poradzkiemu do twarzy. Wraz z innymi braćmi zerwał się z miejsca: był zupełnie pochłonięty widokiem, jaki ukazał się jego oczom. Wydawało mu się, jak gdyby Irena otrzymała na się skrzydła i uniosła się do lotu ponad ziemię.

Pozostali „bracia”, znając Irenę lepiej i wiedząc, co teraz uczyni nie byli zaskoczeni jej zachowaniem. Być może, zaszczycała każdego z nich podobnym tańcem. Irena wskoczyła na stół, i „bracia” szybko usuwali z wielkiego stołu naczynia, talerze, flaszki...

Pod takt egzotycznej muzyki zaczęła Irena poruszać się po ograniczonej płaszczyźnie stołu. Nasamprzód powoli, leniwie — pełna gracji. „Bracia” otoczyli ją półkolem, w ich oczach znać było zachwyt... Ale najbardziej zachwycony tym widokiem był oczywiście sam Seweryn Poradzki. Twarz Ireny rozpromieniła się, jak wielkie słońce, w które trudno jest patrzeć. Jej wielkie, piękne oczy miały iskrami, jak kometa. Powolne jej ruchy nabierały rozpędu, siły, nateżenia. Poczęła poruszać rękoma, jej postać stała się bardziej wysmukłą, wiotką, wyprężała się jak wąż... A oto skurczyła się w sobie, zmalała, jak pantera, szykująca się do skoku... „Bracia” zwarli się w półkole wokół stołu, jak gdyby w obawie, by Irena nie spadła.

Tańczyła na krawędzi stołu, jak gdyby miała zamiar zeskoczyć, ale po chwili była już na środku, zawirowała tak, że trudno było dojrzeć rysy jej twarzy. Był to wirujący ogień, krzak gorący, który napalał braci ogniem a zarazem wprowadzał ich w stan ekstazy.

A gdy jej ruchy stały się znowu bardziej powolne, spokojniejsze, i znać było, że taniec jej ma się ku końcowi, — poczęła wszystkich pociągać ku sobie, jak magnes.

— Brawo, Irena!
— Jakież to było piękne!
— Chodź do mnie, Irko, ucałuję cię bodaj jeden raz!

Miała dla każdego czarujący uśmiech. Ale najbardziej spoglądała na Poradzkiego. A widząc, że on również wyciąga ku niej swe ramiona, padła na jego pierś, ze słowami:

— Do ciebie należę, ukochany...
Wnet zakotłowało się i rozległo szereg głosów:

— A do nas, Irka?
— Czyżby wszystko tylko dla Poradzkiego?
— Tyle zaszczytu i tyle szczęścia w ciągu jednej nocy!

— O, ten Poradzki urodził się naprawdę pod szczęśliwą gwiazdą!

Ale Poradzki nie zważał już na te głosy. Bliskość Ireny wlała w niego jak gdyby rozkoszny płomień. Tulił ją i obejmował, jak gdyby chciał ją ukryć przed wzrokiem innych... Również Irena udawała, że nie słyszy wołania innych i szepnęła Poradzkiemu na ucho:

— Chodź, ucieknijmy stąd! Tamtędy, bocznymi drzwiami...

Ujął ją w ramiona, nie czując wcale jej wagi. Wydawało mu się, że sam pływa teraz w obłokach. Po chwili znaleźli się znowu na osobności, w buduarze Ireny.

I znowu stracił Poradzki zupełnie panowanie nad sobą w słodkich, upajających objęciach Ireny. Wydawało mu się teraz, ba! był przekonany, że nie potrafi już żyć bez Ireny.

Ale zdawał sobie zarazem sprawę z tego, iż po to, by posiadać Irenę tylko dla siebie wyłącznie, nie narażając siebie na wielostronne niebezpieczeństwa, musi wyzłocić siebie i ją z pod panowania jej szefa i tej całej bandy.

Nie rozmawiał więcej z Ireną na ten temat. Po rozmowie z nią w hotelu zrozumiał, że wszelkie próby przekonania jej nie odniosą skutku. Kocha go, dzisiaj może kocha go bardziej, aniżeli kogokolwiek. Ale w walce przeciwko tajemniczemu wodzowi nie

...może liczyć na jej pomoc. Jest w tej walce osamotniony, może liczyć tylko na siebie, wyłącznie na swoje siły... Mimo jej odwagi, jest nieśmiała wobec „wodza”, jest jego niewolnicą, boi się tylko jego... Jego słucha niewolniczo, i tak jak zwykle z kobietą, którą trudno przekonać, tak i tutaj musi jej sam wskazać drogę wyzwolenia. Seweryn Poradzki wyświadczył, że Irena pragnie wyzwolenia tak samo jak i on... Tylko brak jej do tego kroku odwagi. Sprawi jednak to, że się sama na wszystko odważy...

Oto jakie myśli kłębiły się teraz w umyśle Poradzkiego, gdy po raz drugi wracał z tego białego pałacu, gdzie odbyło się kolejne posiedzenie Bractwa Białych.

Był dobrze usposobiony, gdyż czuł w swych żyłach jeszcze posmak niezwykłych pieszczot Ireny. Tylko od czasu do czasu ogarniał go dziwny niepokój.

Niepokój ten wzrastał szczególnie wtedy, gdy przypominał sobie, że nazajutrz ma się spotkać z Hetmanem i Hetmańskim.

Jedną myśl niepokoiła go najbardziej:

— Czy jest to naprawdę „wódz”?
— Czy przyjdzie? A co ma uczynić, jeśli tamten nie przyjdzie?

Poradzki pragnął chwilami, by właśnie tak się wydarzyło, by Hetmański nie przyszedł do niego. Wtedy miałby dowód, że to jest właśnie on...

Myśl o spotkaniu z Hetmańskim gnębiła go po tym całej noc... Czemu to przypomina mu ten „wódz” Hetman i Hetmański? Przecież nie jest jedynym szczupłym, wysokim mężczyzną! Teraz może go już na pewno rozpozna po pierścionku na palcu! Nie mógł spokojnie uleżeć... Śnił o wielkim chrabąszczu, który lazi po jego twarzy, którego nie może odpędzić...

Zerwał się ze snu spocony. Do ranka leżał z otwartymi oczyma. Nie chciał usnąć, bał się znowu snu z chrabąszczem.

Tego dnia przybył Poradzki wcześniej, aniżeli zazwyczaj do biura. Jego myśl była ogarnięta jedną troską: przyjdzie czy nie przyjdzie?

Gdy tylko przekroczył próg swego biura, powitał go prokurent ze słowami:

— Był do pana telefon. Dzwonił inżynier Hetman i Hetmański... (Dalszy ciąg jutro)

Przebieg od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FRBR.

KOWALSKINA
stosujcie się również

PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE; KATARZE

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

P. Brunet, oficer francuskiego wywiadu podczas wielkiej wojny, przetrwał przez zieloną granicę do Hiszpanii i zatrzymał się w Irunie, gdzie toczył się od szpiegów.

2.

Nie wiedzieliśmy, czego szukamy w Irunie, nie wiedzieliśmy nawet dokąd zaprowadzi nas misja, którą nam powierzono. Jedno było tylko dla nas pewne, że jest to misja ciężka i niebezpieczna.

Niemcy wskutek blokady na morzu, która trwała od kilku miesięcy prowadziły zaciętą wojnę podmorską. Z nieznanymi, dobrze ukrytymi bazami gdzieś w pobliżu wybrzeży Hiszpanii wysuwały łodzie podwodne na powierzchnię i siały spustoszenie na wodach Morza Śródziemnego. W żaden sposób nie można było ustalić, gdzie znajdują się te kryjówki. Mimo patrolowania przez samoloty i torpedowce wód terytorialnych, wypadek zatopienia statku należącego do Sprzymierzonych, nie działo się to w pobliżu Kanalu Sueskiego, a innym znów razem na wysokości Marsylii.

Przed wyruszeniem do Hiszpanii szef wezwał nas do siebie,

zakomunikował nam to wszystko i oświadczył:

— Jedynym sposobem wysłania niemieckich baz morskich jest prowadzenie dochodzeń w samej Hiszpanii i właśnie panom powierzam tę trudną misję.

W milczeniu słuchaliśmy jego słów, a on ciągnął dalej:

— W Irunie powinni panowie zaopatrzyć się w auto. Nasz człowiek udzielił wam tam niezbędnych informacji i przyniesie dalsze instrukcje.

Kim był ten „nasz człowiek”? Kiedy on się zjawi? To było dla nas zagadką.

Czekaliśmy kilka dni, a on się nie zjawiał. Zajęliśmy się więc w razie sprawy „zaopatrzenia się w auto”. Należało się wziąć do tego bardzo ostrożnie, aby nie wzbudzić zainteresowania tych wszystkich, którzy mogli nas śledzić z ramienia nieprzyjaciela. Każdy z nas na własną rękę czynił poszukiwania. Szukaliśmy bowiem kogoś, kto by nam odnajął auto na czas nieograniczony i nie pytał nas przy tym o cel naszej podróży.

Pewnego dnia, gdy spacerowałem po najbliższych dzielnicach miasta, dowiedziałem się

że pewien drobny kupiec mógłby nam z pewnością pożyczyć auto, którego nie używał. Udałem się do tego kupca. Zgodził się odnajdować nam auto. Mimo, że była to stara maszyna, stawał wygórowane warunki.

Po zawarciu tej transakcji w drodze powrotnej do hotelu, zaczęła mnie na rogu ulicy jakas kobieta.

— Postaw mi szklanke wina w knajpie — rzekła.

Była nędznie ubrana i z pewnością minąłbym ją, nie spojrząwszy nawet na nią, gdyby mnie nie uderzyła niezwykle miłośno jej głosu.

Przyjrzałem się nieznajomej i stwierdziłem, że jest lekko zgarbiona, mimo, że wywierała wrażenie młodej dziewczyny, była źle upudrowana i wulgarnie uszmiłkowana, lecz jej niebieskie oczy zdradzały inteligencję. Z miejsca stwierdziłem, że nie jest to zwykła prostytutka, która za czepia mężczyzn na ulicy.

— Widocznie naszą historią o „szwajcarskich profesorach” zainteresowali się obcy agenci i obecnie starają się wszelkimi sposobami ustalić kim jesteśmy. — pomyślałem. Należy upewnić się jednak, czy tak jest w istocie i w tym celu powinienem udawać naiwnego.

— Dobrze, pójdziemy na szklanke wina — rzekłem i udałem się z nieznajomą do pobliskiej knajpy.

Wkrótce moje przypuszczenia nabrały na sile. Reka, którą nieznajoma trzymała, nie posiadała żadnych ozdób arystokratki. „Prostytutka” mówiła przy tym piękną francuszczyzną, którą na próżno starała się

oszczędzić gwarowymi wyrażeniami. Było to dla mnie jasne, że jest to agentka, którą nasłano na mnie.

Podczas prowadzonej rozmowy, dotyczącej spraw codziennych, zastanawiałem się nad sposobami zdemaskowania jej.

Nieznajoma tymczasem opróżniła szklanke i zapytała:

— Co teraz robimy?
— Muszę wracać do hotelu — odparłem szybko. — Dziś wieczorem jestem zajęty.

Po przybyciu do hotelu opowiedziałem kolegom o wynajęciu auta i o przygodzie z rzekomą dziewczynką uliczną.

— Jest rzeczą wielce możliwą, — oświadczył jeden z kolegów, gdy skończyłem, — że ona wcale ciebie nie śledzi, że poprostu przypadkowo ciebie zaczepiła.

Ale już nazajutrz stwierdziłem, że sprawa przedstawia się inaczej. Dwa razy bowiem spotkałem ją w ciągu dnia i to w dwóch odległych od siebie dzielnicach.

Minęły jeszcze dwa dni, a ten, który miał nam dać instrukcje, nie zjawiał się. Trzymając się ściśle otrzymanych instrukcji, kilka razy dziennie przechodziłem obok pewnego pomnika. Piątego dnia natknęliśmy się tam na żebraka, który wyciągnął do nas rękę. Gdy mijaliśmy go, płaczącym głosem zaczął nas prosić o jałmużnę, a następnie dodał szeptem:

— Dziś o dziesiątej wieczorem za dworcem.

Ten żebrak o siwej brodzie i brudnych włosach był więc agentem, na którego czekaliśmy! O oznaczonej godzinie znaleź-

liśmy się na wskazanym miejscu. Był to mało ozywiony i źle oświetlony zakątek. Przyszliśmy tam wszyscy razem, ponieważ można tu było łatwo do stać nożem, pod żebrą, nie brakło lotrów, którzy za kilka peszetów bez skrupułów zabili człowieka.

Gdy na jakiejś pobliskiej wieży zegar wybił dziesiątą, zjawili się nasz żebrak.

— Zdołałem zebrać niewiele informacji, ale na razie wystarczą wam one — oświadczył ledwie dosłyszalnym szeptem. Kryjówka łodzi podwodnych znajduje się w pobliżu Barcelony. Udacie się do tego miasta i tam będziecie przechodzić do kaszarni X, aż do chwili, gdy inny agent wręczy wam plany kryjówki.

To było wszystko. Na odchodnym nasz informator rzekł z lodowatym spokojem:

— To dla was. Ostrożnie z tym, bo to może wybuchnąć... Chlebak, który nam wręczył był niezwykle ciężki i zrozumieliliśmy, że zamiast chleba zawiera materiał wybuchowy. W pośpiechu podzieliśmy między siebie ładunek i szybkim krokiem ruszyliśmy w stronę hotelu. Na gło na rogu jednej z ulic drgnęliśmy. Z ciemności wynurzyła się agentka, która mnie śledziła i zatrzymała się przed nami.

— Pan chyba bardzo się śpieszy? Nie poznaje już pan starych przyjaciół i nie rozmawia z nimi?

Nagle wpadłem na szczęśliwy pomysł. Siłą się na spokój, odparłem:

— Poczekaj tutaj na mnie. Za raz wrócę. (Dalszy ciąg jutro).

Odezwa

Polski Biały Krzyż Kolo w Piotrkowie, ul. Legionów № 14 wydał następującą odezwę:

Wiadomym jest już zapewne wszystkim, że Instytucja Wyższej Użyteczności Publicznej „Polski Biały Krzyż” dzwiga na swych barkach ciężar oświaty żołnierza — ten ostatni etap walki z analfabetyzmem, ostatni moment kształcenia obywatela — społecznienia go.

Nie wszystkim natomiast wiadomym jest, że Polski Biały Krzyż na akcję tę wydaje duże kwoty, niemając niekiedy pokrycia na realizowanie swego programu i że każdorazowo wyrzucony, ostemplowany znaczek pocztowy na kopercie przedstawia wartość 0,08 gr. — Jest to na pozór niewiele. Jeżeli zważy się natomiast, że codzienna korespondencja w Polsce wynosi około 200 tys. listów, przeto, gdyby wszystkie te znaczki można było zebrać, dadzą one w sumie 160 złotych dziennie. Do tej to też akcji przystępuje Polski Biały Krzyż i zwraca się niniejszym z prośbą o gromadzenie znaczków pocztowych według następującej instrukcji.

Zbieraniu podlegają wszystkie

użyte znaczki pocztowe krajowe i zagraniczne włącznie z odrzuconymi powszechnie znaczkami urzędowymi.

Znaczków nie należy zdierać z kopert, nie zginać (łamać), a wycinać z jednocentymetrowym mniej więcej marginesem, lub pozostawić znaczki na kopercie jak są.

Prosimy przekazywać znaczki Polskiemu Białemu Krzyżowi w Piotrkowie, ul. Legionów 14 raz w miesiącu (od 1 do 10-go każdego miesiąca) przez gońców danej Instytucji, lub woźnych danego Urzędu za pokwitowaniem.

Prosimy Zarząd Gminy o gromadzenie tych znaczków u siebie z całej gminy i przekazywanie raz w miesiącu (od 1 do 7 każdego miesiąca) Starostwu Powiatowemu w Piotrkowie, skąd zostaną przesłane pod naszym adresem.

Ze swej strony nadmieniamy, że akcja ta wyda należyty plon o ile będzie prowadzona systematycznie każdego miesiąca i każdego roku kalendarzowego.

Sekretarz: (-) St. Kaurzel kier. szkoły
Prezes: (-) J. Andysz Dyrektor

Bałagan w tomaszowskim Podokręgu Piłki Nożnej

W związku z rozdmuchaniem przez jednostki z terenu Klubu Sportowego „Lechia” w Tomaszowie Maz. rzekomej „afery” niezgłoszenia piłkarza Concordii Gromadzkiego, wybitny działacz sportowy pan dyrektor Ferdynand Torontz udzielił prasie niezwykle interesujących informacji, które dosadnie charakteryzują kulisy rywalizacji sportowej i praktyk jakie w tej dziedzinie stosują niektóre kluby.

Mianowicie w Concordii na pozycji lewoskrzydłowego gra Henryk Gromadzki, który jest bezpośrednią przyczyną złożenia protestów. Kluby grające o wejście do kl. A. A. zapewniają, że piłkarz ten nie miał potwierdzenia z P. Z. P. N-u. a więc mecze, w których on występował należy zweryfikować na ich rzecz jako walcovery.

Tymczasem sprawa przedstawia się inaczej. Gromadzki jest wychowankiem Concordii i gra w tym klubie od kilku już lat, początkowo w kl. C., a od roku 1937 przeniesiony do drużyny B-klasowej Gromadzki zgłoszony został formalnie do podokr. tomaszowskiego, w wyniku czego piłkarz ten otrzymał legitymację zawodnika Concordii. — W tym stanie rzeczy przesunięcie Gromadzkiego z klasy niższej do wyższej odbyło się w ramach zarządzenia wewnętrznego, na podstawie odpowiednich przepisów.



PSZCZOŁKA

Tutaj nasuwa się pytanie, na jakiej zasadzie podokręg tomaszowski-piotrkowski wydał Gromadzkiemu legitymację zawodniczą, kiedy, jak obecnie się okazuje, zawodnik ten nie miał potwierdzenia z PZPN-u.

Winę za tym w tym nieporozumieniu ponosi wyłącznie kierownictwo podokręgu i w żadnym wypadku K. S. Concordia nie może odpowiadać za nieporządek kancelaryjne władz podokręgu.

Protest powyższy ma być w najbliższych dniach rozpatrywany przez ŁOZPN. Byłoby wskazane, aby okręgowe władze piłkarskie bliżej zainteresowały się działalnością i sprawnością podokręgu tomaszowsko-piotrkowskiego, który już kilkakrotnie przez niedopatrzenie i nieporządek narażał kluby ze swego terenu na przykreści.

Strzelcy radzą

W połowie sierpnia obradować ma w Warszawie Rada Naczelna Związku Strzeleckiego pod przewodnictwem prezesa mec. Paschalskiego.

Czy nowe Stronictwo

Na zebraniu poselskim w Łodzi, jakie odbyło się w ostatnich dniach poseł Budzyński został przez uczestników zainterpelowany, czy grupa „Jutra Praby” zamierza prowadzić jakąś akcję organizacyjną. Na to pytanie p. Budzyński miał odpowiedzieć: „Jeśli warunki polityczne się nie zmienią to na jesieni występujemy z własną akcją organizacyjną”.

„Dziennik Piotrkowski” czytają wszyscy!

Groźna burza w Tomaszowie Maz.

Onegdaj przeszła nad Tomaszowem gwałtowna burza z piorunami o niebywałym natężeniu.

Przy ulicy Krańcowej w domu na 3 piętrze uderzył piorun niszcząc mieszkanie Borowskiej lat 42 raniąc ją oraz przebijającego u niej chłopca Władysława Wieczorka, lat 11.

W czasie tej burzy na ulicy Bóźnicznej uderzył piorun w domy nr. 6, 7 i 18 nie wyrządza-

jąc większych szkód.

W domu nr. 14 przy tejże samej ulicy Bóźnicznej wskutek uderzenia pioruna oderwał się spory kawał muru i zniszczone zostały instalacje elektryczne. Detonacja była tak silna, że mieszkańcy domu w panice poczęli uciekać wyskakując z okien na ulicę. Niejaka Bernajska i jej 7-letnia córeczka uciekając doznały dotkliwych obrażeń.

Apel pasażerów autobusowych

Mieszkańcy miasta Piotrkowa i gmin okolicznych apelują za pośrednictwem naszego pisma do Dyrekcji firmy „Arbon” w Warszawie w sprawie zmiany rozkładu wyjazdu autobusów w godzinach rannych. Pierwszy autobus z Piotrkowa w kierunku Warszawy przez Tomaszów Maz. wyjeżdża dopiero o godz.

9.45 co jest stanowczo zapóźno. Gdyby autobus wyjeżdżał o 7 lub przynajmniej o 8 rano to frekwencja pasażerów byłaby daleko większa.

Każdy, kto wybiera się do Warszawy chce wyjechać wcześniej, aby w jednym dniu załatwić sprawy i móc powrócić do domu.

Zawsze w świetnej formie

W klubie sportowym „Korona” szumno było i gwaro. — Przed pół godziną drużyna klubu ze świetnym bramkarzem Waligórą wygrała chwalebnie arcytrudny mecz contra „Czarni”. Zebrani w gorących słowach podziwiali chlubny wyczyn Waligóry, podnosząc ze specjalnym naciskiem zawsze świetną formę tego niezwykłego asa drużyny i szukając tajemnicy owej świetnej formy, wolnej od śladów jakiegokolwiek zmęczenia. Wtem na sali pojawił się sam bohater-Waligóra, uśmiechnięty, zadowolony. Rzucono się ku niemu i zasypano gradem pytań: Jak ty to robisz? Jak wygrasz mecz bez trudu, bez jednej kropli potu? Jaki talizman posiadasz? A Waligóra rzecze: — Moim talizmanem jest słynny Sudor-płyn wyrobu f. Ap. Kowalski, przed meczem aplikuję go sobie i jemu zawdzięczam 90 proc. sukcesu.

Profesor Bartel „odpoczywa”

W najbliższym czasie sen. Bartel ma udać się ponoć na 2 tygodniowy urlop wypoczynkowy... zagranicę. Poinformowani twierdzą, że prof. Bartel przeprowadzi przy tej okazji kilka rozmów politycznych...

Kiedy ul Słowackiego doczeka się nowoczesnej jezdni

Główna część pryncypalnej ulicy Słowackiego od pl. Kościuszki aż do poczty od dawna oczekuje na jakies trwałe i nowoczesne pokrycie. Najlepszy byłby asfalt gdyż jest gładki i nie zatrzymuje kurzu ani błota. Sezon drogowy jest w całej pełni jeśli więc w bieżącym roku nie znajdą się środki finansowe na ułożenie nowej jezdni to na wiosnę roku przyszłego ta część ulicy pełna będzie wyboi i dziur takich, że nie można nawet nazwać tej ulicy miejskim brukiem.

Na srebrnym ekranie

Kino „Czary” Wielka Grzesznica

Wielka tragiczka ekranu i pierwsza gwiazda polskiej narodowości, która zdobyła wielką sławę na firmamencie europejskim Pola Negri stworzyła w tym filmie wspaniałą kreację jakiej dawno nie widzieliśmy na ekranie.

Film pod tytułem „Wielka Grzesznica”, zawiera silne psychologiczne momenty i wiele fascynujących sytuacji. Akcja obrazu zaciekawia od pierwszej sceny i trzyma widza w napięciu aż do ostatniego momentu. Swoisty czar gry naszej znakomitej rodaczki porusza i zachwyca.

Zdjęcia pięknie wykonane i pomysłowo skonstruowane. — Film cieszy się wszędzie, gdzie jest wyświetlany, rekordowym powodzeniem.

Kino „Roma” „Rozkoszny chłopak”

Film ten osnuty na tle przeżyć dziewczyny, która uciekając z swoim ojcem zmuszona jest przebrać się za chłopca i tak już wiedzie dłuższy czas swe awanturnicze i pełne przygód życie, aż... ale o tym dowiedzie się z filmu.

W roli chłopca - dziewczynki po raz pierwszy bo nikt inny nie ośmieliłby się wystąpić w takiej kreacji jak Katarzyna Hepburn — świetna gwiazda, której kreację oglądaliśmy już nie raz. Jako jej partnerzy występują Cary Grant w tej najlepszej kreacji swej dotychczasowej kariery filmowej.

Wspaniały to film pełen prze-

żyć i dni następnych!

HARRY BAUER, I. MOŻŻUCHIN i M. CHANTAL

Kino-Teatr „AS”

KREW na MORZU

(NITCHERO)

Katastrofa łodzi podwodnej. Gehena skazanych na śmierć na dnie morza

Popoł. o g. 1 „Perły Korony” o g. 3 „Roma”

Początek o godz. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

Dziś i dni następnych!
Najgenialniejsza tragiczka wszystkich czasów, ro-daczka nasza POLA NEGRI w najnowszej kreacji wielkiej i głośniejszej tragedji w-g dzieła FLAUBERTA MADAME BOVARY P. T.
Wielka Grzesznica
Początek o g. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.
Popołudniówka o godz. 3
Jego Złota Rybka

Dziś i dni następnych!
Wielkie nazwiska w czarującym filmie!
Gary Grant i Katarzyna Hepburn
Poraz pierwszy gwiazda gwiazd ukaże się w roli chłopaka w przepięknym filmie p. t.
Rozkoszny Chłopak
I popoł. Atak o świcie. = Zamaskowany Jeździec
Początek o godz. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480
CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr. w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wiersz

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków Słowackiego 23, tel 10-65